Ner 23. Kraków 28 Stycznia — Sobota. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| **Miejscowa** we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal 1 sgr. 15 |
| „ „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | frank. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

# CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

***Prenumeratę przyjmują:***

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem za miesiąc Luty . . 2 złr. 25 c
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31go Marca . 4 złr.

## Kraków 27 stycznia.

**Właśnie kiedy onegdajszy naasz artykuł składano, doszła nas w jednym z rosyjskich dzienników odpowiedź na artykuł nasz z 17go b. m. Ma to być odpowiedź, chociaż jednego tylko punktu z całego artykułu dotyka, to jest owej potwornej własności, którą jak wykazaliśmy, stworzył Komitet urządzający w Królestwie Polskiem. Nic nas nie uderzyło w tem odparciu, tylko śmiałość złej wiary. Niech czytelnicy sami osądzą. Pisaliśmy pod ową datą:**

Widzimy też, że (Komitet) stworzył, aby ją (własność większą) niemożliwą uczynić, własność prawdziwie potworną, jakiej jeszcze nigdy i nigdzie nie widziano. Stworzył własność absolutną, bezwzględną, która na obcej własności ma nieograniczone prawa. Taką jest własność chłopska, używająca wszystkich praw swoich bezwzględnie zewnątrz i wewnątrz ziemi. I słusznie, bo skoro się nadaje własność, tak ją nadać należy. Ale własność ta ma służebności na własności obcej itd.

**Owóż dziennik rzeczony cytuje nas, ale w ten sposób:**

Widzimy też, że stworzył, aby ją niemożliwą uczynić, własność prawdziwie potworną, jakiej jeszcze nigdy i nigdzie nie widziano. Stworzył własność absolutną, bezwzględną, która na obcej własności ma nieograniczone prawa..... Własność ta ma służebności na własności obcej itd.

**Zastąpiwszy więc punktami właściwą myśl naszą, uderza na nas, jak gdybyśmy własność bezwzględną potworną nazywali i takowej nie chcieli, a przytacza kodeks francuski, który właśnie taką własność przyznaje. Do takich wybiegów uciekać się przychodzi, aby wytłómaczyć Komitet. Może się to na co przydać dla tych, co dziennika naszego nie czytują, i nie wiedzą, żeśmy się bardzo już dawno temu do kodeksu francuskiego odwoływali. Odpowiedź oświadcza: „że niepodobna brać na seryo słów *Czasu.*“ My takowy brak dobrej wiary bierzemy na seryo, i niezatrzymując się nad nim dłużej, przechodzimy do dalszych uwag nad sprawozdaniem zamieszczonem w *Inwalidzie* „o biegu sprawy włościańskiej w Królestwie Polskiem.“**

**Ukaz o gminach uważaliśmy od początku nie tylko jako pożądany, ale prawie jako wyczerpujący kwestyą. Cały kraj przyjął go z prawdziwą nadzieją. Komisye same zwichnęły od razu ducha tego ukazu. Na nic się nie przyda przywodzić w sprawozdaniu kilka faktów, przypuszczamy, że prawdziwych, dowodzących, jak dawni wójcia draźnili ludność w niektórych gminach. Nie myślimy bronić wszystkich wójtów: mogli być i źli, jak podobno nie wszyscy kapitanowie sprawnicy bywali sumienni. Idzie o to, czy ludność wiejska miała w myśl ukazu wolność robienia wyborów wedle swego serca? czy komendanci żandarmeryi i naczelnicy cząstkowi nie gwałcili jej przekonania? czy tam, gdzie tego nacisku nie było, włościanie wybierali często dawnych dziedziców lub wójtów gminy?... To są pytania, a nie to, czy w Woli Pawłowskiej, albo gdzieś tam w Wieluńskiem lud narzekał na nadużycia dawnego wójta gminy! Na owe pytania radzibyśmy byli wyczytać w sprawozdaniu bezstronną odpowiedź. Podniesienie trzech przykładów na całe Królestwo, dowodzi tylko skrzętnego popisywania się z każdem wykrytem nadużyciem; a niemniej dla tego przyznamy wspólnie ze sprawozdaniem, że w ogóle wybory gminne były trafne, że wojcia gminy z dziwnym rozsądkiem i z dziwnem poczuciem sprawiedliwości pełnią po większej części swoje obowiązki, że nawet nienadużywają w ogólności swej władzy względem dworów. To dowodzi, że lud polski nie był tak „zbydlęcony,“ ani też tak „zdrażniony“ przeciw dawnym panom, jak się podoba twierdzić członkom Komitetu. Co tylko słyszymy z Królestwa Polskiego, utwierdza w nas przekonanie dawno nabyte, że klasa włościan jest może najszacowniejszą częścią społeczności, w której się wyrobi jeszcze silniejsze poczucie obowiązku i prawa, skoro tylko gminy wyjdą zpod opieki naczelników cząstkowych i przestaną być ich narzędziem. Gdyby w tem Komitet gminom dopomógł, kraj niezawodnie umiałby usiłowania jego należycie ocenić.**

**Ominąć tu nie można istotnej niesprawiedliwości zrobionej dawnym dziedzicom. Na koszta utrzymania gminy, a są one dość znaczne, bo wprzecięciu wynoszą trzysta rubli, postanowiono dowolnie, iż dziedzic winien dokładać połowę. Ogołoconego z kapitału obrotowego, po utracie połowy gruntów i propinacyi, a zachowaniu i podwyższeniu dawnych podatków, obkładają go tak uciążliwym obowiązkiem, jak gdyby był czem innem a nie jednostką w gminie. Prawa ma zaledwo jednego mieszkańca a płacić ma zarówno co cała gmina. Należy to do wymierzonych przeciw większej własności ciosów, o których później jeszcze mówić nam przyjdzie.**

**Sprawozdanie podzielone jest na rozdziały stosownie do przedmiotów, jakie traktuje. W czwartym i piątym rozbiera ono prośby włościan o zwrot zabieranych lub zamienionych gruntów. Było rzeczą ukazu zastanowić się, czy politycznie albo niepolitycznie podnosić tysiączne z tego tytułu kwestye i sprawy. Zależało to od tego, czy ukaz chciał tylko lud wiejski uszczęśliwić, czy też zarazem osiągnąć cel polityczny. Kiedy raz ukazy orzekły zwrot, muszą komisye kwestye pustek rozbierać, zabrane grunta oddawać, zamienione zwracać. Z tego tytułu nie można im zdaniem naszem robić zarzutu, ale można to czynić ze złośliwego sposobu, w jakim sprawozdanie przedstawia nibyto jako nadużycie, to co istotnie było koniecznością społeczną. Bo rzecz prosta, że dążono do separacyi i komasacyi gruntów, a zbyt późno, bo dopiero w roku 1862 prawo margrabiego Wielopolskiego dało do tego sposobność. Ciekawa zaprawdę niechęć ekonomistów Komitetu do tego prawa i jego autora, jak gdyby nie było koniecznością dla gospodarstwa krajowego grunta odseparować, jeżeli komu istotnie dobry byt kraju leży na sercu?**

**Kwestyą służebności do przyszłego artykułu odłożyć musimy, wymaga bowiem dłuższego rozbioru.**

---

**Wiedeń** 26go stycznia. Telegram z Wiednia, który umieściliśmy na końcu wczorajszego numeru, przyniósł nam wiadomość o najważniejszym wypadku dziennym, o rozbiciu układów między Izbą a rządem w wydziale finansowym. Tak więc budżet wróci na stół Izby: wytoczy się oń walka między Radą państwa a rządem, a jakikolwiek będzie jej rezultat, ocaloną zostanie zasada, iż wielkich spraw kraju nie godzi się rozstrzygać wśród czterech ścian sali posiedzeń wydziałowych, lecz wytoczyć je należy przed forum reprezentacyi monarchii, a rozstrzygać o nich pod kontrolą opinii publicznej. Dla nas, którzy w ograniczeniu rozpraw nad budżetem do wydziału widzieliśmy prejudykat fatalny dla systematu konstytucyjnego, nieudanie się układów nie jest ani zawodem nadziei ani przyczyną smutku.

Wiadomości nasze o przebiegu posiedzenia czwartkowego są jeszcze bardzo niedokładne: zanim dojdą nas sprawozdania szczegółowe, nakreślamy zarysy posiedzenia według lakonicznych doniesień dzienników wiedeńskich. Ze strony rządu przybyli pp. Mecsery, Schmerling, Lasser, Plener, Burger i Stein. Uderza znowu nieobecność hr. Mensdorffa a mianowicie fmp. Franka. Bar. Mecsery składa w imieniu ministerstwa oświadczenie, jako rząd powziął przekonanie, iż wysokość deficytu z zarządu bieżącego oznaczona w liczbach, nie ma wpływu na dalszy tok porozumienia. Rząd jest w gotowości przedsięwzięcia możebnych wykreśleń lubo nie w mierze przez wydział zalecanej; atoli dopełnienie tego żądania musi uczynić zależnem od dwóch warunków przedwstępnych.

Warunki te są:

1) Przyznanem zostanie ministerstwu prawo przenoszenia (revirements) w granicach pozycyj budżetu.

2) Budżet na rok 1866 jak najrychlej wziętym zostanie pod obrady i załatwiony w sposób taki jak i budżet na rok 1865.

Nad powyższemi warunkami rządu wszczynają się bardzo żywe rozprawy: członkowie wydziału wzywają wielokrotnie ministrów, aby w cyfrach oznaczyli deficyt w wysokości przez siebie przyjętej.

Bar. Mecsery: Rząd nie uważa za właściwe, aby już w tej chwili oznaczyć deficyt w cyfrach; rząd z swej strony czynił co mógł tylko dla zaprowadzenia oszczędności.

Z następnych mowców każdy zadaje pytanie: w jakiej wysokości przyjmuje rząd deficyt z zarządu bieżącego, mający być usuniętym? Pytania te pozostają bez odpowiedzi.

W końcu wydział 16 głosami przeciw 10 przyjmuje wniosek Grocholskiego: wydział finansowy nie może zgodzić się na rozprawy nad warunkami wstępnemi przez rząd postawionemi, dopóki rząd nie oznaczy ogólnej sumy wykreśleń przez niego przedsięwziąść się mających.

Ministrowie opuszczają następnie salę — a posiedzenie zamkniętem zostaje, nieprzyniosłszy żadnego rezultatu.

— Z licznych artykułów o reformie podatkowej i o dotyczących obradach wydziału reformy umieszczanych po dziennikach wiedeńskich podajemy poniżej w wiernem tłómaczeniu artykuł pod napisem: „Do reformy podatku“ ogłoszony w środowej *Pressie.* Podnosimy ów artykuł dla tego, iż ze znajomością przedmiotu zajmuje się kwestyą w kraju naszym praktyczne znaczenie mająca.

„Wydział Izby poselskiej — brzmi ów artykuł *Pressy* — wysadzony do zbadania projektu reformy podatków gorliwie zajmuje się swem zadaniem. Komitet wybrany z łona tego wydziału do zbadania projektów reformy podatku gruntowego i domowego przystąpił już do obrad nad poszczególnemi paragrafami projektu przez ministerstwo skarbu przedłożonego. Już § 1 tego projetu nasunął sposobność do żwawych sporów. Chodziło o to, ażali o obowiązku opłacania podatku stanowi możliwość użytkowania gruntu do celów gospodarczych, lub też rzeczywiste z niego użytkowanie. Za ostatnim sposobem zapatrywania się przemawiała ta okoliczność, iż podatek gruntowy opłacanym bywa od rzeczywistego dochodu, podobnie, jak podatek domowy i zarobkowy uiszczanym bywa nie w miarę możności użytkowania z domu lub z fabryki, lecz w miarę rzeczywistego użytkowania. Mimo tego przeważna większość członków komitetu oświadczyła się zgodnie z projektem rządowym za pierwszą alternatywą. W krajach zaludnionych, przepełnionych znacznemi miastami, zamożnych przemysłem, odróżnienie takowe w ogólności pozostanie bez wpływu, gdyż zapewniony odbyt i wysokie ceny produktów ziemnych same przez się sprawiają, iż uprawa ziemi, w interesie samychże właścicieli ziemskich, podniesiona jest do najwyższego stopnia możliwej produkcyi. Natomiast kraje, które mają podostatkiem ziemi a brak im rąk roboczych i odbytu, zasadą możliwości użytkowania z gruntu, gdyby takowa została konsekwentnie przeprowadzoną, zostaną przeciążone podatkiem, one, które właśnie potrzebują, aby ich oszczędzano. Nikt nie wątpi, iż Węgry mogłyby dwakroć tyle produkować, ile obecnie produkują; lecz niskie ceny targowe produktów ziemnych nie zwracają kosztów produkcyi. Zaledwo po głodzie r. 1863 sprawionym nadzwyczajną posuchą nastąpił urodzajny rok 1864, a skargi na brak odbytu są już tak ogólne i tak słuszne, iż rząd według pewnych wiadomości będzie zniewolonym do przyjmowania podatku grutowego w produktach ziemnych, miasto w pieniądzach. Bogate, na najlepszej glebie rozciągające się pastwiska nad brzegami Cisy i dolnego Dunaju (Puszta) są bez wątpienia zdolne do rolnictwa: lecz brak jest ludności, którąby przemieniła je w rolę. Masz wśród takich okoliczności rozstrzygać możliwość użytkowania lub fakt rzeczywistego użytkowania?

Odpowiedź nie może być wątpliwą; a pragniemy szczerze, aby podczas rozpraw nad projektami reformy podatkowej Rada państwa nie zapomniała ani na chwilę, iż kraje faktycznie w niej niereprezentowane z trudnością mogłyby być nakłonione do wstąpienia w jej koło, gdy ujrzą nawet niewątpliwe swe interesa materyalne nieuwzględnionemi, zapoznanemi.

Przedmiotem sporu w łonie komitetu była następnie kwestya jeszcze przy paragrafie pierwszym, ażali grunta niezużytkowane na uprawę ziemną, lecz ku innemu zużytkowaniu obrócone, winny opłacać podatek gruntowy, jeżeli zużytkowanie to podlega innemu podatkowi stałemu, np. ażali grunt użyty do wyrabiania cegieł, do górnictwa i t. d. podlega podatkowi gruntowemu, lubo nie wydaje żadnych zgoła produktów ziemnych, a zarobek z wyrabiania cegieł, z górnictwa i t. d. według projektu ministerstwa skarbu winien podlegać podatkowi zarobkowemu.

I w tym razie większość przeważna w komitecie głosowała zgodnie z projektem ministerstwa za podwójnem opodatkowaniem jednego i tegoż samego dochodu, mianowicie raz podatkiem gruntowym, drugi raz zarobkowym. Do oznaczenia wysokości podatku zarobkowego potrącanym bywa w gałęziach zarobkowania miejskiego od dochodu brutto czynsz lub wartość najmu miejsca produkcyi lub sprzedaży; w razach przez nas wyżej wskazanych przy wymiarze podatku zarobkowego chybiony dochód z gruntu przez zużytkowanie takowego w celach przemysłu nie tylko nie ma być potrąconym, lecz nadto ów chybiony dochód obłożony zostaje tak podatkiem gruntowym jako i zarobkowym.

Pozostawiamy czytelnikowi do ocenienia, ażali ustawa tej treści zgodną jest z celem reformy podatków wypowiedzianym w słowach: „sprawiedliwość i równa miara w rozkładzie podatków.“

— Praska *Politik,* która w sprawach południowej słowiańszczyzny zwykle bardzo dokładnie bywa poinformowaną, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów zajmującą korespondencyę z Nowego Sadu, która rzuca pewne światło na okoliczności poprzedzające powołanie kongregacyi badeńskiej. „Przypominacie sobie“ — pisze korespondent — „iż przed niejakim czasem biskup Gruicz powołanym został do Wiednia. Już wówczas twierdzono, że sprawa chorwacka nie jest obcą tej podróży. U nas, gdzie dotychczasowe postępowanie tego prałata dokładnie bywa znanem, powołanie to musiało nie małe sprawić zdziwienie.

Był on dotychczas wobec rządu „persona ingratissima.“ Przez 10 lat, które nastąpiły po rewolucyi węgierskiej, Jego przewielebność pozostawał pod nadzorem policyjnym. Znano również nieprzyjazny jego stosunek do metropolity Masirewicza, który nienawidził biskupa Gruicza dla wielkiej jego popularności, a może i dla znakomitych zdolności.

Znano wreszcie gorący jego serbski patryotyzm, który objawiał się w nieusprawiedliwionej żarliwości przeciw bratniemu plemieniu Chorwatów. Już przy sposobności mianowania Gruicza biskupem w Pankraczu — którą to nominacyą poprzedziło pogodzenie się z Masirewiczem — przebąkiwano o tem, iż p. Gruicz przeznaczonym jest na rywala biskupa Strossmajera, a zarazem na działacza w sprawie wysłania reprezentantów do rady państwa.

Nagłe powołanie biskupa Gruicza do Wiednia, ożywiło te pogłoski. Korespondent jest w możności podania niejakich szczegółów o celach owej podróży, których tu jednak dosłownie powtórzyć nie możemy, nadmieniając jedynie, iż rezultatem podróży było pozyskanie biskupa Gruicza, dla pomysłu popierania wysłania z sejmu królestwa Chorwacyi reprezentantów do Rady państwa za obietnicę połączenia w jedną polityczną całość wszystkich Serbów monarchii austryackiej. Wiadomo, iż liczba Serbów austryackich rozproszonych w Węgrzech, w Dalmacyi, w Wojewodynie i w Banacie, w Pograniczu wojskowem, Sławonii, Istryi i na wyspach kwarnerskich wynosi razem do dwóch milionów.

---

### Część literacko-artystyczna.

## PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

**X.**

*W chapparalu.*

Między wybrzeżami Meksyku a podnożem wielkiego łańcucha Andów rozciąga się wielka nizina. Po większej części ma ona szerokości mil pięćdziesiąt, ale w niektórych miejscach do stu dochodzi. Gorący charakter tutejszej strefy nadał krainie tej nazwę *Tierra caliente.* Jest ona prawie cała okryta gęstemi lasami, w których rosną palmy, mahoń, aguacate, bambus, liany i inne olbrzymie pasożyty. Wśród roślin krzewiących się w cieniu tych drzew znachodzą się aloes kolczasty, pita i dziki mezcal; kaktusy najrozmaitszych kształtów i mnóstwo kwiatów nieznanych botanikom naszym napotkasz tam za każdym krokiem. — W głębi lasów dyszą ogromne moczary, z pośrodka których strzelają wysokie cyprysy, uwieńczone mchu girlandami. Moczary te są gniazdami zarazy, bo z nich wydobywają się zgniłe wyziewy, które daleko roznoszą straszliwe *vomito.* Niezdrowa ta kraina mało też jest zamieszkana; żyją wśród niej tylko nieliczni potomkowie ras afrykańskich, których się już gdzieindziej nie napotyka. Pochodzą oni ze skrzyżowania się murzynów z pierwotnemi mieszkańcami tego kraju i zowią się *Zambos.*

Ludność ta prowadzi życie próżniacze i napół dzikie. Trudni się trochę rolnictwem, trochę pasterstwem, rybołowstwem i myśliwstwem.

Podróżny przedzierający się przez te lasy spostrzega od czasu do czasu porębę, której grunt nosi na sobie ślady niedołężnej uprawy. Jest to kawałek pola źle wykarczowany, otoczony lichem płotem, a na nim rosną pomięszane patata (rodzaj ziemniaków), melony i dynie. W jednym rogu tego pola wznosi się zwykle nędzna buda. Kilka tyk wbitych w ziemię pionowo, na nich kilka innych położonych poziomo, a na tem wszystkiem dach z liści palmowych zaledwie od promieni słonecznych chroniący — oto całe zabudowanie.

W takiej to budzie żyje cała rodzina ludzka: mężczyzna, kobieta i dzieci. Łachman surowego płótna opasany około bioder, to cały strój tych nieszczęśliwych. Reszta ciała naga jest barwy brunatnej, prawie czarnej. Włosy mają kędzierzawe, wełniste. Rysy ich twarzy są ostre i niekształtne, a w pewnej odległości trudno nawet płci ich rozróżnić. Komu jednak nie obcy ich sposób życia, ten odrazu rozróżni mężczyznę od kobiety. Jeżeli ujrzysz Zambosa niedbale huśtającego się w hamaku, albo rozciągniętego na jakim strzępie maty, to pewnie mężczyzna. Kobiety przeciwnie są zwykle na nogach, zajęte robotami około nędznego swego gospodarstwa. Mężczyzni tylko od czasu do czasu biczem pobudzają swoje towarzyszki do większej czynności: jest to jedyny sposób, w który mężczyzna manifestuje tutaj wyższość swoję nad kobietą.

Trochę niezgrabnych sprzętów zalega ziemię. *Metate* do mełcia kukurudzy, z której się robią *tortillas;* kilka *ollas* czyli naczyń z gliny czerwonej, kilka talerzy z kawałków tykwy; jedna lub dwie ordynaryjne siekiery, nóż zwany *maszet,* kilka tykw służących za butelki, wielkie siodło, uzda, lasso, kilka główek pimentu zawieszonych na żerdzi, worek kukurudzy porzucony w kącie, oto cały zapas i sprzęt gospodarski.

Chudy pies drzemiący przed chatą, chudy koń uwiązany u drzewa, para osłów a czasem muł dychawiczny, oto całe bogactwo Zambosa.

Zwykle Zambos oddaje się rozkoszom słodkiego *far niente,* kiedy tymczasem żona jego pracuje. Praca ta zresztą, wystarczająca na całą rodzinę, ogranicza się do bardzo małej rzeczy. Próżniactwo i niedbalstwo zdają się absolutnie panować w tych nędznych siedzibach. Słodkie patata, melony, dynie, rosną na ogrodzie prawie bez żadnej uprawy, i dojrzewają dzięki raczej dobroczynnym promieniom słońca niż staraniom właściciela.

Wtem nowa polana, nowy obrazek otwiera się oczom wędrowca. Tutaj już wszystko nosi ślady daleko lepszej uprawy, choć znać jeszcze niedołęstwo i niedbalstwo gospodarza. To siedziba tak zwanego *rancho,* czyli małego właściciela ziemskiego albo *vaquero,* hodującego bydło. Dom mieszkalny jest tu prawie zwykłej konstrukcyi, ze surytami i spadzistym dachem, tylko ściany są szczególnej budowy, bo składają się z olbrzymich bambusów albo z wysmukłych gałęzi *Fouquiera splendens.* Te żerdzie posplatane są ze sobą sznurami z aloesu, tworząc pewien rodzaj przezrocza, przez które powietrze ciągle przewiewa. Przeznaczeniem tych domów jest: chronić nie od zimna ale od gorąca. Dach z liści palmowych otoczony jest do koła grubemi wydrążonemi bambusami, które służą za rynnę, w której zbiera się woda deszczowa, rzecz tak drogocennna i tak rzadka w okolicach podzwrotnikowych.

Powietrzne te budowle mają charakter jeszcze bardziej malowniczy niż chaty szwajcarskie. Sprzęt w tych mieszkaniach nadzwyczaj bywa prosty. Niemasz tam stołu, tyko kilka stołków, składających się z grubo ociosanej ramy wyplecionej w środku sitowiem. Kilka łóżek bambusowych, żarna do tarcia kukurudzy, maty plecione z palmy, podobnież kołyski, ognisko wznoszące się niby ołtarz na środku izby, mandolina zawieszona na ścianie, siodło z wygniatanej skóry z ozdobami srebrnemi i miedzianemi, uzda z włósia z wędzidłem á la Mameluk, strzelba i maszet, pełno naczyń malowanych, filiżanek, kubków, oto ruchomość ranchera z *Tierra caliente.* Noże, widelce i łyżki są nieznanym u niego zbytkiem.

Jeżeli ranchero nie siedzi na progu swego domostwa, to niezawodnie uwija się gdzieś na dzielnym i niezmordowanym koniu, który mu jest nieodstępnym towarzyszem. Ranchero jest zwykle albo Hiszpanem czystej krwi, albo metysem—rzadko bywa czystej krwi indyjskiej. Pochodzący z tej rasy znani są raczej pod nazwiskiem *peonów* czyli rolników. Nazwa *ranchero,* stosuje się głównie do tych, w których żyłach płynie krew europejska.

Ranchero, to postać prawdziwie malownicza. Oryginalność jego stroju wiele się do tego przyczynia. Jest on płci smagławej, włosy ma czarne jak jaspis, a zęby białe jak kość słoniowa. Nosi zwykle wąsy, ale czesze je tylko wyjątkowo. Gęste faworyty rosną mu również bez porządku, jak dzikie krzaki. Spodnie jego zwane *calzoneros,* bywają jedwabne koloru zielonego lub brunatnego, po bokach otwarte, podszyte juchtem, który chroni nogi od kaktusów i innych roślin kolczastych. Rząd guzików w kształcie dzwonków, powiększej części srebrnych, służy do zapięcia *calzoneros,* gdy tego temperatura wymaga. Pod *calzoneros* nosi ranchero na ciele drugie spodnie, ubranie z cienkiego białego perkalu, zwane *calzoncillos,* które bufiasto wystając przez rozpory spodni jedwabnych, dobrze odbijają od ciemnego ich koloru.

Prócz tego ranchero nosi jedwabny pas, powiększej części szkarłatny, którego końce z frenzlami wdzięcznie spadają mu na uda; za pasem sterczy nóż myśliwski. Wyższą część ciała okrywa mu kaftan jedwabny z metalowemi guzikami i haftowany suto, oraz koszula starannie odszyta z cienkiego białego batystu. Głowę osłania wielki kapelusz z szerokiemi kresami, znany pod nązwą *sombrero,* zdoby srebrnym galonem i sznurkami spadającemi po obu stronach. Na nogach ma wielkie buty z surowej skóry, z ogromnemi ostrogami przystrojonemi w dzwoneczki. Nigdy zresztą nie ruszy się bez swego *serape,* to jest wielkiego płaszcza, który mu służy zarazem za łóżko, płaszcz, kołdrę i parasol.

Żona ranchera nie mniej zasługuje na uwagę, jak jej małżonek. Strój jej stanowi krótka spódniczka albo bluzka jaskrawego koloru, w której wdzięcznie rysuje się piękna jej kibić. Bose jej nóżki dozwalają podziwiać w całej piękności kształy nóżki hiszpańskiej, której małość poszła w przysłowie. Ręce jej, szyja i część piersi, bywają również nagie, w części tylko okryte rodzajem popielato-niebieskiego szalika zwanego *rebozo,* osłaniającego zarazem twarz i głowę.

Ranchero prowadzi żywot swobodny i prawie bez troski. Jest to najlepszy jeździec na całym świecie i rzadko też kiedy zsiada z konia. Podobnie jak Arab, na koniu i ze strzelbą w ręku, pogania on swoje trzody na równiny lub w góry. Rzadko kiedy chodzi piechotą i to chyba koło domu. Dla rozrywki śpiewuje sobie stare andaluzyjskie romance z akompaniamentem mandoliny. Namiętność jego stanowią: *chingarito* (wódka z mezcale) i fandango.

W *Tierra caliente* są jeszcze prócz tego bogaci plantatorowie bawełny, trzciny cukrowej, albo kakao, i spekulańci uprawą wanilii. Mieszkanie

## Prusy.

Podaliśmy w numerze wczorajszym *Czasu* mowę p. Bismarka mianą w Izbie wyższej, jako najcharakterystyczniejszy ustęp rozpraw tej Izby. Dziś dodajemy z rozpraw odbytych tego samego dnia (24go b. m.) na posiedzeniu Izby poselskiej z powodu wniesionych przez Reichenspergera i Wagenera adresów, głos sprawozdawcy komisyi adresowej posła Twestena, jako najwłaściwszy wyraz zapatrywania się Izby i głos ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, jako wyraz opinii rządowej.

Poseł Twesten przemówił w ten sens:

„Jest to osobliwsze zjawisko, że mniejszość występuje z wnioskami względem podania adresu, który, jeżeliby miał mieć znaczenie, musiałby być przez większość poparty. Większość nie potrzebuje się lękać rozpraw, ale jest ono tego zdania, że rozprawy nad adresem utrudnić tylko mogą porozumienie się względem zachodzącego sporu, zatem wręcz przeciwny miałyby skutek, aniżeli ten, którego życzy sobie mniejszość. Zdaje się, że mniejszość wydaniem adresu chce wypełnić akt grzeczności względem przedstawiciela korony; ale w tym duchu nie pojmowała jeszcze adresu ani ta Izba ani też królewski rząd. Mowa tronowa jest do tego stopnia aktem urzędowym, że w odpowiedzi na nią nie można korzystać ze stanowiska grzeczności. W r. 1861 wspomniała jeszcze mowa tronowa o rozumnym dalszym rozwoju konstytucyi; nadzieja ta, panowie, znikła i od tego czasu Izba ta nie udawała się więcej do tronu z ogólnemi, lecz tylko z szczegółowemi adresami, w których złożone były zażalenia o wpływanie na wybory, skargi z powodu sporu budżetowego i nieobecności ministrów w Izbie, a wreszcie zdanie Izby o sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Wszystkie te adresy pozostały bez skutku; panowie znacie odpowiedzi udzielane Izbie. I dziś pozostałby bez skutku adres, na który mogłaby się zgodzić większość. Pogróżka posła Wagenera następstwami, jakie pociągnęłaby za sobą uchwała niepodawania adresu, dowodzi przecież jasno i wyraźnie, że przynajmniej z tej strony wniosek adresu posłużyć ma za szach na korzyść rządu. Większość nie życzy sobie żadnego adresu. Powodzenia polityki zagranicznej, rozszerzone stanowisko potęgi państwa, dzielne i pełne chwały czyny armii i ufność w sobie, z jaką wykonała te czyny, wszystko to z radością uznaje kraj; ale powodzenia te nie mogły skłonić narodu do pozbycia się swych praw i swobód. Gdyby lud pruski miał to zdanie, wtedy samibyśmy niezawodnie prosili o to, aby sobie wybrał zamiast nas innych reprezentantów. (Z lewej potwierdzenie.)

Co się tyczy samych projektów adresowych, przypominam to, że członkowie stronnictwa, do którego należy p. Reichensperger, podczas ostatnich wyborów od Raciborza aż do hrabstwa Mörs głosowali razem z reprezentantami dążeń absolutystycznych; zjawisko, które się okazało i w innych niemieckich państwach, np. w Nassauskiem. Cieszę się więc tem bardziej z tego, że centrum oświadcza, iż chce trzymać się konstytucyi, i uważam to za znak ważny. (Przytwierdzenie.)

Rozprawy nad adresem uważam panowie wtedy tylko za rzecz możliwą, jeżeliby rząd był wystąpił z innemi oświadczeniami aniżeli te, które zawiera mowa tronowa. Niechcę szczegółowo dotykać nadużyć w obrębie sądownictwa i zarządu, ale, aby tylko przytoczyć jeden przykład, minister sprawiedliwości mówił, panowie, dotknąwszy procesu Polaków, o karach „orzeczonych," pomimo, że wyroki nie są jeszcze prawomocne. Wyrażenie podobne w uroczystym akcie tego rodzaju uważam za rzecz bardzo niebezpieczną. Czy mam przypominać to, że konstytucyjne prawo kraju tyczące się budżetu wyraźnie podane jest w wątpliwość? A jeżeli wspomnę sobie o pewnych oświadczeniach, muszę powiedzieć, że nie tylko czynnie zostało podane w wątpliwość ale nawet zostało naruszone.

Rządowi nie były nieznane drogi, na których można było doprowadzić do skutku załagodzenie sporu; dawniejszy minister skarbu v. d. Heydt sam to przyznał. Po dziś dzień istnieją te warunki porozumienia się, a od rządu zawsze zależało podanie ręki do zgody. Nie zrobił on tego; przeciwnie próbował rzeczy niemożliwej t. j. możności uważania sprawy za konstytucyjną, która w drodze konstytucyjnej utrzymać się nie może. Dopóki teraźniejsze osoby i teraźniejszy system są u steru, niezawodnie niepodobna myśleć o załatwieniu sporu, a przecież rządowi tak jak i większości bardzo zależeć powinno na załatwieniu sporu w jego ostrej postaci. Ależ, panowie, czy można się spodziewać, aby dał się wynaleźć sposób pogodzenia się, któryby koronie zostawił reorganizacyą a krajowi przyniósł ulgę? Urzędowe i półurzędowe dzienniki napomknęły, że nastąpi usiłowanie prawnego uregulowania sprawy wojskowej. Dotąd nie dano ani znaku. W tym względzie nie można się spodziewać żadnej zgody. W samej mowie tronowej nie ma wzmianki o znacznym sporze konstytucyjnym. Cudzoziemiec, któryby ją czytał, nie wierzyłby, że w Prusiech trwa stan bezbudżetowy już rok czwarty. Konstytucya a zarząd są to u nas jeszcze tak różne i dalekie rzeczy, że machina administracyjna działa jeszcze bez przerwy, chociaż konstytucya w posadach swych jest zachwiana. Mowa tronowa ze stycznia 1864 r. wyraziła się, że Izba poselska odrzuciła usiłowanie prawnego usunięcia trudności zaszłej w obrębie § 99 ustawy konstytucyjnej; ale w rzeczywistości mieliśmy właśnie prawnie zatwierdzać to, przeciw czemu dotądeśmy walczyli. Ustawa nasza nie byłaby w takim razie zasługiwała na nazwę konstytucyjnej. (Brawo!) W takim razie bylibyśmy się cofali nawet poza pojmowanie p. Manteufla, który właśnie wskazywał na § 99 jako dostateczną obronę wolności narodowej. W r. 1858 miała powiedzieć pewna wysoko położona osoba, że trzeba spróbować rządzić konstytucyjnie; zdaje się, jakoby od jakiegoś czasu żywiono przekonanie, iż ta próba się nie powiodła. (Słuchajcie!) Ale rząd rości sobie prawo wydawania milionów, których dotąd nie umieszczono jeszcze w żadnym budżecie. (Słuchajcie). My bronimy się tylko przeciw faktom, których sam rząd, podług własnych swych wywodów, nigdy nie zaliczył pomiędzy prawa. Przeciw faktycznemu gwałtowi mamy tylko potęgę moralnego przekonania. Ale nie można po nas wymagać, abyśmy po dokonanym czynie wycisnęli na tych faktach piętno prawności.

Adres posła Wagenera stawia się całkiem na gruncie mowy tronowej. Nie tylko on chwali to, co rząd dotąd uczynił i co teraz robi, lecz pochwala nawet naprzód to, co na przyszłość robić będzie (wielki śmiech). Zdaje się, że stronnictwo przeciwne postępowi — wnosząc z oświadczeń jego uznanych organów — stanęło na duchowem stanowisku, na którem ustaje wszelkie rozróżnianie. Jakiem czołem robią nam jeszcze ciągle i ciągle wyrzut, żeśmy nie przyzwolili na żadną pożyczkę w czasie wybuchu wojny, kiedy sama mowa tronowa wyznaje, że pomyślny stan skarbu robił ją zbyteczną. Czyż to, cośmy przewidywali, nie stwierdziło się świetnie? Ale p. minister skarbu powinien sobie także przypomnieć, że rządowi przyrzeczono w komisyi każdą żądaną sumę na rzecz obrony wybrzeży i na marynarkę. Ale on chciał pożyczki albo niczego. (Słuchajcie!). P. prezes ministrów upominał, aby szanować obowiązki względem Związku. Panowie! Prawie w tej samej chwili, jakeśmy się potem dowiedzieli z jednego reskryptu, wyłamał się on w stanowczej sprawie z obowiązku względem Związku. (Słuchajcie). Adres p. Wagenera i jego spólników powołuje się co do reorganizacyi armii na „wyrzeczenie króla jako znawcy"; zaledwie można pojąć, jak można było umieścić w akcie urzędowym wyrażenie stanowisku korony tak mało odpowiednie jak i mało godne. (Brawo!). A w jakim duchu kładzie mowa tronowa nacisk na prawa korony? Nie w duchu ustawy konstytucyjnej, nieznającej żadnej sprzeczności między prawami korony a prawami narodu, lecz w duchu, który głęboko wstrząsa świadomością praw i obowiązków w stosunku pomiędzy koroną i narodem. Takie pojmowanie przywileju korony prowadzi do cezaryzmu, ten zaś w skutek nieochybnie następujących nadużyć władzy wiedzie za sobą stan rzeczy, który utrudnia a w końcu niemożliwem czyni sprawowanie rządów tak dobremu jak złemu rządowi. Chociażby wielu znużyć mógł opór przeciw takim usiłowaniom, to przecież ufam, że większość ludności pruskiej wytrwa na tej drodze. Wprawdzie dostaliśmy się na bardzo jałowe pole walki, ale myśmy go nie wybierali; nie żywimy nadziei świetnych powodzeń na dziś lub jutro. Ale mamy postanowienie wytrwania przy prawach naszego kraju, ażeby z nich na przyszłość zachować to, co możemy utrzymać i zabezpieczyć, ufając w przyszłość naszej ojczyzny. Dla ugruntowania tego stanowiska nie potrzebujemy, panowie, żadnego adresu." (Kilkakrotne oklaski).

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg przemawia w tych słowach:

„Panowie! Zanim odbędzie się głosowanie, niepodobna mi w imieniu rządu nie wyrazić zadowolenia, że p. referent przyczynił się do nadania rozprawom z góry tonu przyzwoitości (poruszenie i zdziwienie), przypominającej lepsze czasy. Miał on słuszność, że punkt, z którego się rozchodzimy, tkwi w załatwieniu sprawy wojskowej i w następstwach ztąd wynikających. Teraźniejsze ministeryum zastało stan, którego nie sprowadziło i któregoby nie było sprowadzało. Gdyby wtenczas stanowczo mogło było na to wpływać, nie byłoby ono tego dopięło w żaden inny sposób bez wzięcia na się odpowiedzialności za prawa korony. Ministeryum, również jak i większość tej Izby, wparte zostało na stanowisko, którego sama nigdy nie byłaby zajęła. Teraz zaś, panowie, chodzi o usunięcie stanu faktycznego, z którego usunięciem znikną także i następstwa. Proszę panów, raczcie sobie na chwilę uobecnić zimno przedmiot sprawy wojskowej.

Wyobraźcie sobie panowie monarchę, który na wskróś żołnierz najgłębiej pojął znaczenie swojego wojska dla siebie i swej ojczyzny, którego marzeniem było od najrańszej młodości nadać tej instytucyi takie urządzenie, jaki zapewnia jej dotychczasową siłę i bezpieczeństwo i prowadzi ją do dalszego wykształcenia, które ją utrzymuje na pierwszym stopniu w Europie, — monarchę, który mniema, że wreszcie znalazł ten środek, — który, nie wchodźmy w to na jakiej drodze, prowizorycznie ten stan sprowadził a przeprowadzenie jego uważa za tak ważne i konieczne, że nawet nie lękał się niebezpieczeństwa wprowadzenia kraju w stan bezbudżetowy; przypomnijcie sobie, że potem nastąpiła zwycięska wojna, którą wojsko prowadziło pod wpływem tej reorganizacyi i pomyślcie sobie, że całkiem naturalnie łączy się z tem wniosek, że wprawdzie i bez reorganizacyi można było zwyciężyć ale nie tak pewnie, nie tak, że się tak wyrażę, elegancko (zdziwienie), jak w tej wojnie; pomnijcie panowie do tego, że niebezpieczeństwo, które, jak mniemano, połączone były ze stanem bezbudżetowym, okazało się jako nieistniejące; a potem wszystkiem zastanówcie się, czy po takim monarsze możecie wymagać, aby odstąpił od tego dzieła, za którem mówią wszystkie fakta, i żeby powiedział: „Ja i Mój rząd chcemy szukać zgody w ten sposób, że zburzę jednę część tego dzieła, które uczyniło nasze Prusy wielkiemi." To przecież rzecz niepodobna! Ani teraźniejszy monarcha, ani żaden inny król pruski nie ustąpi ani cząsteczki ze zasad tej reorganizacyi armii ani z prawnych postanowień, które według jego mniemania są w koniecznym z nią związku. A królowie pruscy istnieć będą dłużej aniżeli trzechletnie okresy kadencyjne Izby poselskiej. Panowie! jeżeli przypuścicie, że szczerze mówię prawdę, tak jak każdy to widzi, jeżeli sami jesteście przekonani, że korona nie da się skłonić do ustąpienia, to zróbcie to co jest najlepszem: nie róbcie sprawy militarnej kamieniem probierczym prawa budżetowego! Walczyliście panowie za i przeciw stósowności tej reorganizacyi, za krótszym lub dłuższym czasem służby; sprawy te nie mogą dla was być tak ważnemi, ażebyście z szczególniejszym uporem za niemi obstawali, gdybyście nie mniemali, że z tem jest w związku obrona budżetu. Panowie zaprzestancie swego usiłowania próbowania swego prawa budżetowego na kwestyi militarnej, wynajdźcie inny przedmiot, inny punkt, na którym według swego zdania jesteście obowiązani go dochodzić. Ale mniemam, że żadnego nie znajdziecie, gdyż ujrzycie rząd gotowym do ustąpienia wam w tém, w czem faktyczne stosunki nie czynią niemożliwem ustępstwa, i do chętnego przystania na wykład § 99, jaki się wam podoba. Dajcie temu faktowi zniknąć ze świata, a wtenczas posłuży on nam wszystkim za naukę na czasy przyszłe, a cały spór, który od dwu lat prowadzimy, a któremu jeśli w tym punkcie nie ustąpicie, trudno przewidzieć końca, może więcej, aniżeli dziś przeczuwamy, przyczynić się do dobra ojczyzny i do rozwoju życia konstytucyjnego. Nie pozostawiajcie urzeczywistnienia tego zdania swoim następcom, przystąpcie jak najspieszniej do dzieła, aby uczynić Prusy zgodnemi i tak wielkiemi i silnemi, jak na to zasługują". (Brawo z prawej, syczenie z lewej).

## Rosya.

*Journal de St. Petersbourg* z d. 19 i 20 stycznia zamieszcza budżet dochodów i rozchodów na rok skarbowy 1865 zatwierdzony przez Cesarza pod d. 14 (29) grudnia 1864. Omijając tabele szczegółowe, zamieszczamy tu tylko raport ministra skarbu z d. 17 (29) grudnia, który daje okrągło zebranie głównych cyfr, jak następuje:

*Najpoddanniejszy raport ministra skarbu.*

St. Petersbourg d. 17 grudnia 1864 r.

Budżety szczegółowe wszystkich części zarządu państwa, poczynając od roku 1863, układane są podług nowéj formy, na zasadzie ustanowionych w tym celu przepisów. Porządek ten podający departamentowi ekonomii rady państwa możność rozpatrywania poszczególnie zasad wszelkich żądań, nadał budżetowi państwa znaczenie stanowczego prawa finansowego, nietylko pod względem ogólnych sum, jak to było do 1863 roku, ale i pod względem wydatków na oddzielne pozycye każdego budżetu szczegółowego; także sumy, naznaczone podług jednéj pozycyi, nie mogą, bez decyzyi, w porządku prawodawczym, być używane na wydatki innéj pozycyi. Ta reforma, niezbędna dla porządku gospodarstwa państwowego, napotkała jednakże, w ciągu pierwszych lat dwóch, pewne trudności, tak iż budżet na r. 1863 i 1864 mógł być przedstawiony do najwyższego Waszéj Cesarskiéj Mości zatwierdzenia dopiero w miesiącu maju tego roku, na który był ułożonym. W roku bieżącym trudności co do ułożenia w porę i rozpatrzenia budżetów szczegółowych usunięte zostały staraniem wszystkich zarządów, i budżet państwa na r. 1865 ukończony i przedstawiony został do najwyższego zatwierdzenia w swoim czasie, to jest w połowie grudnia.

Podług budżetu państwa na rok 1864 obliczono dochody zwykle na 356,241,000 rubli, podług budżetu zaś na 1865 rok na 349,944,000 r., więcéj aniżeli w poprzednim o 3,704,000 r. *)

Podwyżka w dochodach spodziewaną jest szczególniéj w pozycyach następujących:

W akcyzie około pięć milionów rubli.

Przedstawiając budżet z 1864 roku, minister skarbu w najpoddanniejszym raporcie swym objawił, że próba nowego systematu akcyzy od napojów w 1863 roku, nader pomyślna pod względem rezultatów finansowych, wykazała przecież jednak istotną niedogodność w jego zastósowaniu. Stósunek akcyzy, po 4 kop. od stopnia spirytusu bezwodnego, okazał się zbyt niskim, a przeciwnie akcyza od piwa, a w szczególności sposób pobierania takowéj uznany został za uciążliwy. Nadmierne stanienie wódki i niedostateczny rozwój konsumcyj piwa, najzdrowszego z napojów, zawierających alkohol, wywołały niepomierną konsumcyę wódki. Dla tego to akcyza od wódki zwiększona na 25%, a przeciwnie warzenie piwa ułatwione zostało. Zwiększenie akcyzy, jak należało się spodziewać, pociągnęło za sobą zmniejszenie konsumcyi: w pierwsze dziewięć miesięcy 1863 roku wydano na konsumcyę 52,311,000 wiader szumówki, w ciągu tychże miesięcy roku bieżącego 46,875,000, to jest mniéj prawie o pięć i pół milionów; dochód zaś skarbu z podwyższenia akcyzy powiększył się. W tymże samym celu, tj. dla zmniejszenia niepomiernéj konsumcyi wódki, bez uszczuplania dochodu, na rok 1865 przedsięwzięto jeszcze dwa środki: zwiększono normę wydatku gorzelnianego i podwyższono znacznie cenę patentów na szynki, których liczba nadzwyczajnie się zwiększyła. Po tych dwoch środkach spodziewane jest powiększenie dochodu o $5^1/_2$ milionów; przeciwnie zaś, od nadanych piwowarstwu ulg wpływ co do téj pozycyi powinien się zmniejszyć więcéj niż o pół miliona.

Z opłat za prawo handlowania spodziewane jest powiększenie dochodu o 463,000 r.; akcyza od tytuniu fabrykacyi wewnętrznéj i w 1864 r. wpłynęła w większym stósunku, i na rok 1865 obliczona o pół miliona więcéj od sumy, przyjętéj podług ostatniego budżetu. O takąż samę sumę prawie zwiększył się dochód z wybijania bilonu i monety miedzianéj; dochód pocztowy zwiększył się o 238,000 r., a z telegrafów o 172,000r. Co do pierwszéj z tych pozycyj, która doszła teraz prawie do 8 mil. r., należy jeszcze zauważyć, że zarząd pocztowy przewozi bezpłatnie korespondencyę urzędową. Usługa ta, nie stanowiąc dochodu pieniężnego, nie może mieć miejsca w budżecie, lecz słusznie nie powinna być pomijaną przy ocenianiu rezultatów, osiąganych przez tę część zarządu państwa.

Dochód z majątków skarbowych zwiększył się w ogóle o 3,248,000 r., w téj liczbie 578,000 z zakładów górniczych i 823,000 r., z mikołajewskiéj drogi żelaznéj.

Ze źródeł postronnych, tj. podatków ziemskich, weszło do budżetu państwa w porównaniu z 1864 r. więcéj o 1,230,000 r., stósownie do powiększonych wydatków, pokrywanych z tych opłat, a mianowicie na utrzymanie jazdy pocztowéj. Dochody przypadkowe zwiększyły się o 2,178,000 r. podług rzeczywistego ich wpływu i z jednorazowego wpływu niektórych kapitałów rządowych w Syberyi, które pozostały dotychczas niezwróconemi do ogólnych funduszów kasy państwa.

Wszystkie te pozycye, wraz z niektóremi, mniéj ważnemi, stanowią na 1865 rok 16,8 14,000 r. przewyżki w dochodzie w porównaniu z obliczonym na rok 1864.

Przeciwnie, zmniejszenie dochodów nastąpiło w pozycyach następujących:

W podatkach stałych o 1,479,000 r., z nadania ulg ludziom górniczym i fabrycznym, zrównania niektórych kategoryj stanów opodatkowanych z innemi itp. Ulgi te wywołane zostały po większéj części reformą włościańską.

Dochód celny zmniejszył się o 6,800,000 r. Z tych około 1,800,000 r. skutkiem zniesienia opłat od towarów wychodzących i od surowéj bawełny, pozostałe zaś szczególniéj skutkiem tego, że dochód od przywożonych z za granicy cukru i herbaty; podług budżetu roku bieżącego, obliczono na zasadzie rzeczywistego przywozu tych towarów w 1863 r., który to przywóz okazał się nie normalnym, tak iż na rok 1865 uznano za więcéj oględne obrachować te pozycye podług dawnego wpływu zwyczajnego.

Podatki stęplowe, kancelaryjne, aktowe i nazw rozmaitych, obliczone w mniejszéj ilości w porównaniu z 1864 r. o 1,800,000 r. podług istotnego wpływu.

Zmniejszenie dochodu pozycyi z dóbr osiedlonych o 2,839,000 r. wyniknęło z przeniesienia części dochodu do następnéj pozycyi budżetowéj (czynsz od włościan, przemieszkujących na gruntach skarbowych) i dla tego nie stanowi rzeczywistego zmniejszenia.

Wszystkie wyżéj przytoczone pozycye, wraz z niektóremi innemi, mniéj ważnemi, stanowią ogólną cyfrę zmniejszenia dochodu na 13,110,000 r. Po odtrąceniu téj sumy od 16,814,000 r. podwyżki, zwiększenie dochodów na r. 1865, w porównaniu z 1864 wynosi 3,704.000 r.

Wydatki, podług budżetu państwa na r. 1864 obliczono na 392,727,000 r., wliczając tu i wydatki nadzwyczajne zarządów wojennego i morskiego, z powodu okoliczności wojennych. Na r. 1865 obliczono wydatków 372,343,000 r., mniéj w porównaniu z rokiem zeszłym o 20,384,000 r.

Znaczne podwyższenie wydatków w porównaniu z budżetem 1864 r. okazuje się w pozycyach następujących:

W długach państwa o 4,652,000 r., skutkiem wnoszenia wypłat na pożyczkę anglo holenderską i na bilety skarbu państwa; oraz bilety banku państwa, metaliczne i 5%, których emisya bankowi dozwoloną została, dla zasilenia jego kas.

W zarządzie najświętszego synodu o 464,000 rubli głównie skutkiem zwiększenia kosztów utrzymania dla duchowieństwa prawosławnego gubernij zachodnich.

W ministerstwie skarbu suma na pensye dla wdów i sierot zwiększyła się prawie o 900,000 rubli, wydatki poboru dochodów powiększyły się nominalnie o 2,959,000 rubli. W tej sumie zawiera się 187,000 rubli na wynagrodzenie wojska dońskiego za przedaną skarbowi wódkę, 595,000 rubli przeniesione z dochodów zwrotnych, 1,300,000 r. na urządzenia zakładów górniczych, kupno miedzi na monetę i niektóre inne mniej ważne pozycye, nie mające charakteru wydatków, dotyczące poboru dochodów, a stanowiące rzeczywiście ubytki mające być zastąpionemi innym sposobem. Przeciwnie, suma 231,000 rubli na wzmocnienie nadzoru nad handlem jest rzeczywiście wydatkiem na pobór podatków.

Wydatki zwiększyły się w ministerstwach: spraw wewnętrznych o 413,000 rubli, oświecenia narodowego o 201,000 rubli i w głównym zarządzie poczt o 709,000 rubli.

W głównym zarządzie dróg i komunikacyj właściwe wydatki zwiększyły się o 1,652,000 rubli. Przeciwnie, wchodząca w projektowany budżet tego zarządu suma na gwarancyę towarzystwom prywatnym dróg żelaznych zmniejszyła się z rubli 6,500,000 podług budżetu 1864 r., do 3,500,000 rubli skutkiem szybko wzrastającego dochodu z tych dróg.

Najznaczniejsze jednak zmniejszenie wydatku osiągnięto w ministerstwach wojny i marynarki skutkiem postawienia wojsk na stopie pokojowej. Zmniejszenie to w ministerstwie wojny wynosi 24,462,000 rubli, a w ministerstwie marynarki 4,258,000 rubli; nie odpowiada ono jednak jeszcze doprowadzeniu budżetów do stanu normalnego w czasach pokoju. Zawarte już w widokach stanu wojennego kontrakta muszą być dotrzymane, roboty rozpoczęte dokończone, i wydatki z konieczności pozostają w budżecie na rok 1866; lecz można się spodziewać, że będą usunięte z budżetu na r. 1866. W kokluzyi najpodanniejszego raportu, przy którym przedstawiony został Waszej Cesarskiej Mości budżet roku bieżącego, minister finansów wynurzył nadzieję, że bliską jest pora, kiedy

*) *Uwaga.* W poniższe porównania budżetu roku bieżącego z budżetu 1856 roku nie weszły dochody zwrotne i wydatki, wnoszone do projektów budżetowych w jednakowych sumach dochodu i wydatku.

---

ich zwane *hacienda* jest dostatniejsze i bardziej ożywione niż mieszkanie ranchera. Otaczają je zewsząd ogrodzone i uprawne pola, nawodnione za pomocą kanałów sprowadzających wodę z pobliskich strumieni. Tam to rośnie drzewo kakaowe, tam z wilgotnego gruntu wznosi się wspaniały banan, którego ogromne liście rozkładają się niby potężne parasole. Drzewo to piękne i pożyteczne. Z powodu swej piękności, jest jedną z głównych ozdób krain podzwrotnikowych, kiedy jednocześnie soczysty jego owóc stanowi jeden z najsmaczniejszych kąsków, jakich dostarcza ta pałająca strefa.

Wśród tych pól okrytych bujną roślinnością wznosi się wesołej powierzchowności budynek. Niewysokie jego ściany są białe, albo żywym jakim pociągnięte kolorem; ponad nim wynosi się mała dzwonniczka. To *hacienda* plantatora, *rico* czyli pana *Tierra caliente*, to jego zamek i jego kaplica.

Na polach około *haciendy* pracują *peoni* w odzieży z białej bawełny i surowego płótna; głowę ich okrywa wielki kapelusz pleciony z łyka palmowego; gołe ich nogi obute są w grube sandały rzemieniami przywiazane do łytek; sandały te zowią się *guarache*. Skóra peonów jest brunatna, ale nie czarna, oczy błyszczące i dzikie, spojrzenia poważne i uroczyste, włos gęsty i czarny, jak skrzydło kruka. Są to ludzie trudniący się po miastach noszeniem wody i drzewa, Indyanie ucywilizowani, *Indios mansos*, prawdziwi niewolnicy, wolni tylko z imienia, chociaż wolność ich zapisana jest w meksykańskich ustawach. *Peoni* są potomkami rasy zawojowanej, panów niegdyś Anahuaku.

Taką jest ludność meksykańskiej *Tierra caliente*, od której nie wiele się różni ludność reszty kraju, tak pod względem stroju, jak pod względem obyczajów i mieszkań. Tylko różnica klimatu wywołuje niektóre charakterystyczne cechy, któremi się różnią od siebie te dzieci jednej ojczyzny.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Nazajutrz po widzeniu się mojem z majorem, jeszcze nie dniało, kiedy sierżant Bob Lincoln stanął u wejścia do mego namiotu.

— Ludzie stoją pod bronią, kapitanie.

— Dobrze — odrzekłem wyskakując z łóżka i ubierając się czemprędzej.

Wyjrzałem z namiotu. Księżyc świecił jeszcze w całym blasku i przy jego świetle ujrzałem moich strzelców stojących we dwóch rzędach, jakby na paradę. Na prost namiotu stał na małym koniku młody chłopczyna. Chłopiec był to mały Jack, jak go nazywali żołnierze, na klaczce swojej przezwanej Twidget.

Jack miał na sobie zielony kaftan z żółtym galonem, zapięty na piersiach; spodnie jasno zielone, dość obcisłe, z lampasem; na głowie furażerkę wojskową. Pałasz mniej więcej ośmnaście cali długi i para długich meksykańskich ostróg dopełniały jego stroju i uzbrojenia.

Tak ubrany i ustrojony Jack był jakoby miniaturą strzelca.

Ujrzawszy mię na progu namiotu, zeskoczył z konia i przybiegł podać mi śniadanie. Zjadłszy naprędce wyruszyłem z moim oddziałem i szedłem w cichości przez obóz jeszcze we śnie pogrążony. Niebawem przyłączył się do nas major na wielkim, chudym koniu ze służącym imieniem Doc, który wiósł worek ryżu dla koni i ogromny kosz z zapasami dla swego pana. Bez tego major się nigdzie nie ruszał; było to jego *vade mecum*.

Wkrótce byliśmy na drodze z Orizaby. Major i Jack jechali na czele kolumny, i nie mogłem się wstrzymać od śmiechu na widok sprzeczności, jaką tych dwóch jeźdźców przedstawiało. Major na ogromnym chudym koniu, przy niepewnem jeszcze świetle brzasku dziennego, zdawał się być jednym z bajecznych Centaurów, kiedy tymczasem Jack i Twidget mimowolnie przypominali mieszkańców Liliputu.

Na załomku lasu spostrzegliśmy jakiegoś jeźdzca na drodze. Nagle major zwolnił kroku swojemu koniowi, zaczekał na kolumnę i wjechał w jej środek. Manewr ten dokonany został z wielką naturalnością, lecz ja mimo tego nie mógłem się odjąć przekonaniu, że widok Meksykanina na koniu przejął naszego dowódzcę pewną obawą.

Jeździec ów był to Zambos szukający swego stada, które mu się zabłąkało na pobliskiem *corralu*. Zapytałem go o główny cel naszej wyprawy. Wskazał mi na południe, mówiąc po hiszpańsku, że w tym kierunku znajdziemy znaczną ilość mułów.

— *Hay muchos muchissimos!* (jest ich tam dużo bardzo dużo) — rzekł pokazując palcem drogę idącą przez lasy położone na lewo od nas.

Stósownie do tej wskazówki puściliśmy się wspomnianą drogą, która niebawem zamieniła się w wązką ścieżkę. Musieliśmy postępować jeden za drugim. Ścieżka ta była mocno zacieniona wielkiemi drzewami, które ponad naszemi głowami tworzyły gęste sklepienie.

Niekiedy gałęzie drzew poplątane roślinami pasożytnemi tak się zniżały, że major zmuszony był schylać się aż na kulę siodłową, a parę razy musiał nawet zsiąść z konia i piechotą przedzierać się przez krzaki akacyowe, które go niemiłosiernie kłóły po twarzy. Oczywiście, klął nieborak co się zmieściło.

Posuwaliśmy się w cichości, przerywaną tylko przekleństwem majora, które jednak, ze względu na to, żeśmy szli przez las, miotał ledwie półgłosem.

Szliśmy już dosyć długo, gdy wtem ścieżka rozszerzyła się i ukazała się polana, w końcu której wznosił się pagórek zarosły krzakami.

Zostawiwszy oddział u stóp tego wzgórza, sam wdrapałem się na jego wierzchołek dla rozpoznania okolicy. Był już wtedy dzień wielki, a jasne słońce odbijało się w przejrzystych wodach zatoki. Promienie jego łamiąc się w falach nadawały ich powierzchni blask metaliczny, który mię olśnił tak, że po chwili dopiero zdołałem rozróżnić maszty okrętów i wieże miasta.

Na południe i zachód rozciągał się rozległy kraj otwarty, odziany całym przepychem podzwrotnikowej roślinności. Były to pola okryte jędrną zielonością lasy przybrane w zieleń ciemniejszą, wśród której tu i owdzie przebijały się tony żółtawe i bronzowe. Gdzie niegdzie widać było błyszczącą strugę srebra: to jeziorka i strumienie świecące słonecznym odblaskiem.

U stóp wzgórza ciągnął się wielki las. Poza nim widać było wielką łąkę, na której się pasły mnogie trzody. W takiej odległości nie mogłem rozpoznać dobrze rodzaju zwierząt, jednak, wnosząc z niektórych oznak, nie traciłem nadziei, że w tym kierunku znajdziemy przedmiot naszych poszukiwań.

Ruszyliśmy więc ku owej łące. Trzeba było naturalnie przebyć las, o którym wspomniałem; zapuściliśmy się więc weń ścieżką, która prawdopodobnie musiała prowadzić na ową łąkę. Uszedłszy kawałek napotkaliśmy strumień, a ścieżka zupełnie zniknęła. Ani śladu drogi na drugiej stronie rzeczki. Ziemia okryta była krzakami, dzikiem winem i wielkiemi trawami z czerwonem kwiatem, co wszystko razem stanowiło rodzaj muru niepodobnego do przebycia.

Szczególna była to zagadka. Jakim sposobem i dla czego ścieżka ta mogła prowadzić tylko do tego miejsca nie przedłużając się dalej? Kilku ludzi rozeszło się szukać przejścia. Po kilku minutach tryumfujący okrzyk Lincolna oznajmił, że mu się poszukiwanie powiodło. Zbliżyłem się ku niemu i ujrzałem, jak ciągnął ku sobie massę krzaków i lijanów, poza któremi widać było ścieżkę wązką, ale wyraźną, prowadzącą w głąb lasu. Gałęzie odsunięte przez Lincolna tak szczelnie zawalały tę ścieżkę, iż można było przypuszczać, że je tam ręka ludzka nagromadziła. Slady kopyt końskich widocznie były jeszcze na piasku, na którym ścieżka była wydeptana.

Puściliśmy się tedy znów jeden za drugim, i wyjąwszy majora Blossom, któremu kolosalne rozmiary tak jego własnej postaci jako też i jego wierzchowca zawadzały niekiedy, mieliśmy drogę dość wygodną a cienistą.

Uszedłszy kilkanaście mil, w ciągu których napotkaliśmy kilka strumieni i kilka razy musieliśmy sobie torować drogę wśród kaktusów i nopalów, natrafiliśmy wreszcie na obszerną płaszczyznę. Znać było jeszcze na niej ślady uprawy, choć widać oddawna już zaniedbanej. Kwiaty wszelakiej barwy rosły tutaj pomięszane z krzakami. Gaje róż kwitnących, kląby żółtych złotojeści, bukiety kokosów i bananów dzikich nader malowniczo układały się obok siebie. Z boku, na kraju lasu wznosił się dach napoły ukryty wśród liścia. Ku niemu też zwróciliśmy się ścieżką otoczoną z obu stron drzewami pomarańczowemi, których gałęzie, łącząc się nad naszemi głowami, tworzyły wonne sklepienie.

Promienie słoneczne przeciskały się przez ten dach kwitnący, z którego cudowne zapachy rozlewały się w powietrzu.

Śpiew ptaków rozlegał się do koła niby koncert rozkoszny, a urok całej tej sceny — podnosił jeszcze zaniedbany i prawie dziki charakter krajobrazu.

Gdyśmy się zbliżyli ku domowi, kazawszy oddziałowi stanąć w cichości, sam poszedłem na zwiady.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

wywołane okolicznościami nadzwyczajne wydatki wojenne będą mogły być zmniejszone bez niebezpieczeństwa, a fundusze państwa obrócone na wprowadzenie w wykonanie i rozwinięcie przedsięwzięcia tych podług wskazań Waszej Cesarskiej Mości reform, oraz na polepszenie materyalnych warunków pracy narodowej. Wobec znacznego zmniejszenia wydatków wojennych osiągniętego od owego czasu, Wasza Cesarska Mość uznałeś za możebne zwrócić się w celu produkcyjnym do kredytu wewnętrznego, za pośrednictwem dozwolonej bankowi państwa pożyczki 5% z wygranemi, której powodzenie zabezpiecza możność czynnego budowania najważniejszej z linij dróg żelaznych od Moskwy do morza Czarnego i pozwoli bankowi państwa rozwinąć swe operacye handlowe na korzyść przemysłu i handlu.

Podług budżetu na r. 1864, brakująca na zaspokojenie wydatków, a pokryta funduszami nadzwyczajnemi suma, dochodziła do 46,486,000 rubli. Na rok 1865 przy wyżej wyjaśnionem powiększeniu dochodów i zmiejszeniu wydatków wynosi ona 22,398,000 rubli.

Na pokrycie tego braku zamierzane jest: wypuszczenie czterech seryj biletów skarbu państwa za sumę 12 mil. rubli, użycie reszty pożyczki anglo holenderskiej w ilości 7,484,000 r., która pozostaje rozporządzalną po wniesionej w budżet 1864 r. sumie i nakoniec 2,913,000 rubli, z sum udzielonych już przez kasę państwa, w sposobie zaliczenia, na budowę południowej drogi żelaznej, i należących do zwrotu z pożyczki wewnętrznej.

Podpisał: Sekretarz stanu *Reitern.*

## ROZMAITOŚCI.

### WOJSKA POLSKIE W SŁUŻBIE FRANCUSKIEJ.

(Moniteur de l'armée— Pierre de Lacour)

### I.

Nikt powątpiewać nawet nie może, że Polacy w wielkich wojnach prowadzonych przy końcu zeszłego i na początku tego stulecia, byli najwierniejszymi Francuzów sprzymierzeńcami, ale mało kto wie dokładnie, odkąd to i jakie oddziały wojsk polskich działały wspólnie z Francuzami. W tym celu skreślone zostały te rysy dziejowe.

Nie będziemy tu mówić o oddziałach polskich wcielonych do armii francuzkiej przed rewolucyą 1789 r. za pierwszej monarchi (Burbonów), walczących na żołdzie francuzkim obok pułków szwajcarskich, niemieckich, irlandzkich i innych.

Ale mówić zamierzamy o tych oddziałach polskich, które uważając Francyą za drugą swoją ojczyznę, dobrowolnie przelewały krew własną z francuzką, na wszystkich polach bitew w Europie, po podziale Polski w r. 1772, po rewolucyi r. 1789,

Naprzód dnia 9go października 1796 jenerał Henryk Dąbrowski przedstawił Dyrektoryatowi wykonawczemu projekt organizacyi legionów polskich. Projekt ten spodobał się Dyrektoryatowi, lecz że już w owym okresie czasu rząd ten ulegał we wszystkich kwestyach politycznych i wojskowych młodemu naczelnie dowodzącemu armią włoską Bonapartemu—przeto jen. Dąbrowski z pomysłami swojemi odesłanym został do niego. Jenerał Dąbrowski przybywszy dnia 4 grudnia do głównej kwatery w Medyolanie, od razu przyjętym został przez wymienionego wodza, który przedłożony sobie projekt zatwierdził i do wykonania go wydał rozkazy. Wszakże nie mogąc oddziałów tych wcielić do armii francuzkiej, nadał im nazwę: *Wojsk sprzymierzonych Lombardyi*, a zawarty układ w tej mierze ze rządem lombardzkiem podpisał Bonaparte. Tak więc korpus polski, choć zostawał pod rozkazami jenerała francuzkiego i walczył obok armii francuzkiej, był jednak na żołdzie i jak gdyby w służbie lombardzkiej.

Już dnia 7go marca 1797 r., to jest w trzy miesiące po podpisaniu konwencyi, jenerał Dąbrowski uorganizował dwóchtysięczny korpus polski, z którym wyruszył z Medyolanu pod Mantuę. Dnia 12 kwietnia korpus ten już liczył 3,000 ludzi. Po zawarciu zawieszenia broni w Leoben, Polacy udali się do Bononii, dokąd także przybył jenerał Józef Wielhorski z wielu innymi oficerami, którzy na pierwszą zaraz wiadomość, że tworzą się legiony polskie, aby walczyć razem z Francuzami we Włoszech, śpieszyli zewsząd bez namysłu z zapałem do bratnich szeregów.

Jenerał Bonaparte, widząc nagle wzrastającą tę siłę wybornych wojskowych, chętnie przykładał się do jej właściwej organizacyi; i wtenczas powstały dwie legie, każda złożona z trzech pięknych batalionów piechoty i jednego artyleryi w sile 6,000 ludzi, dnia 16 czerwca 1797 r. Pierwszej stanowisko było w Bononii, drugiej w Medyolanie, Coni i w Mantui, artylerya stała w ostatniem miejscu.

Przy zdobyciu Werony odznaczyli się Polacy, za co jenerał Bonaparte wynurzył zadowolenie jenerałowi Dąbrowskiemu, a prezydent Dyrektoryatu Barras napisał do niego list najpochlebniejszy.

Dnia 17 września 1797 pierwsza legia polska udała się przez Mestre i Wenecyą do Lorenza.

Po zawarciu pokoju w Campo Formio i ustaniu wojny z Austryą, pierwszą legią, trzeci batalion drugiéj i część artyleryi umieszczono w Ferrarze, zkąd to piękne wojsko udało się do księstwa Urbino i twierdzy San Leon.

Jenerał Berthier, który po odjeździe Bonapartego objął naczelne dowództwo armii włoskiéj, odebrawszy rozkaz Dyrektoryatu pójścia na Rzym, dla pomszczenia morderstwa jenerała Duphot, wykonał to z siłą 18,000, któréj część stanowił pierwszy legion polski i straż przednia tegoż, a która dnia 10 lutego 1798 r. przez bramę del Popolo wkroczyła do Rzymu. Zaraz ogłoszono tu Rzeczpospolitę, a ustanowiony nowy konsulat rzymski, chcąc się wywiązać wojsku polskiemu, ofiarował jenerałowi Dąbrowskiemu pałasz, który przed wiekiem Jan Sobieski, po oswobodzeniu Wiednia od Turków, złożył w kościele Loretańskim. Dąbrowski przesłał go nieco później w darze od legionów Kościuszce, następnie Polska ofiarowała go Napoleonowi pierwszemu, po śmierci którego na wyspie św. Heleny dostał się księciu Hieronimowi Napoleonowi, teraz zaś znajduje się w muzeum artyleryi.

Zamieszki w rzeczypospolitej rzymskiej i wyprawa do Neapolu, nie pozwoliły długo legionowi pierwszemu zostawać w bezczynności. W tym okresie czasu przybył jeszcze pułk jazdy, użyty później w armii dunajskiej.

Po rozpoczęciu znowu w r. 1799 wojny z Austryą, drugi legion przydzielony był do armii włoskiej, pierwszy zaś do tak zwanej neapolitańskiej i brał udział w bitwach pod Weroną i Legnano, potem stanowił część załogi twierdzy Mantui, oblężonej od dnia 12 kwietnia tegoż roku, a po jej zdobyciu cały prawie dostał się do niewoli, bo tylko jenerał Wielhorski z około 300 ludźmi przerznął się do Francyi.

W tym okresie czasu pierwszy legion odebrał rozkaz opuścić armią neapolitańską dla wzmocnienia armii włoskiej i dla tego w pierwszych dniach marca 1799 r. ruszył pod rozkazami Dąbrowskiego, mając jeszcze przydzielonych kilka półbrygad francuskich.

Jakoż dokonał złączenia w Apeninach, pomiędzy San-Pellegrino i Pontremoli i brał udział w krwawych starciach się ponad Trebią i pod Novi. Teraz to po jednej z tych bitew, gdy dwóch żołnierzy, polskiego i francuskiego, odniesiono do jednego ambulansu, a chirurg chciał naprzód opatrzeć Francuza, tenże odezwał się: „zacznij od Polaka, bo on przedemną zdobył bateryą."

Kiedy baterya francuska cofnęła się do Genui, pierwszy legion liczył tylko 800 ludzi, a drugi całkiem istnieć przestał. Ale w tem jenerał Bonaparte, zasłyszawszy o porażce jenerała Scherer, powrócił z Egiptu, i ustanowiony został konsulat: zwycięzca pod Lodi i Arkolą umiał cenić zasługi legionów polskich i wyraził to piśmiennie Dąbrowskiemu; gdy zaś dotąd legiony te nie należały jeszcze do armii francuskiej, teraz w nagrodę tylu zasług, dwoma postanowieniami Konsulów dokonanem to zostało, z nazwą: pierwszy legion polski na żołdzie Rzeczypospolitej francuskiej.

Legion ten formował się dnia 5go maja 1800 roku w Marsylii, licząc razem ludzi 10,694, i był złożony z siedmiu batalionów piechoty i jednego artyleryi — szefem batalionu artyleryi był Jakubowski, piechoty pierwszego batalionu Białowiejski, drugiego Chłopicki, trzeciego Swiderski, czwartego Małachowski, piątego Jasińskł, szóstego Zagórski, siódmego Zawadzki. Gdy zaś po bitwie pod Marengo pierwszy konsul wrócił do Francyi, przesłał zaraz temuż legionowi ośm sztandarów jako zadatki czci i uwielbienia narodu francuskiego i wielkiego męża, który stał wówczas na jego czele.

Jenerał Brune objąwszy teraz naczelne dowództwo armii włoskiej, ściągnął legion polski do Medyolanu i tworzył tu jego drugą dywizyę rezerwową. Użytym on był przy końcu 1800 r. przy oblężeniach Peschiery, Ferrary i Mantui. Jenerał Dąbrowski w pierwszem miejscu był głównie dowodzącym; tu to wciągłych krwawych starciach, ranni zostali szef brygady Grabiński i szef batalionu Chłopicki i tylu innych. Główny szturm oznaczonym był na dzień 22 stycznia 1801 roku, w tem rozeszła się wiadomość o zawieszeniu broni zawartem w Treviso.

Po zawarciu pokoju Luneviskiego Francya nowych ofiar wymagała od Polaków, bo większą część legionów ściągnięto z Włoch do Francyi, aby ich użyć na wyprawę do San-Domingo pod Władysławem Jabłonowskim, krewnym królowej Maryi Leszczyńskiej, spółkolegą Bonapartego w szkole Brienne, który też tam zginął dnia 26 grudnia 1802 r. a z nim wyginęła większa część spółrodaków, już to w bitwach, już to przez choroby wysłanych tam jako 113 i 114 półbrygady francuskie.

Tak więc legiony polskie, utworzone w r. 1797 we Włoszech, walczyły tu obok wojsk francuskich ciągle aż do roku 1801, już to pod nazwą *batalionów posiłkowych Lombardyi*, już też *legionów polskich w służbie francuskiej*.

Prawie zupełnie zniszczone poraz pierwszy w w klęskach poniesionych w roku 1799, na nowo odżyłe, znowu w 1802 r. pogrzebane zostały w owej odludnej wyspie Saint-Domingo.

### II.

Jednak nadzwyczajny człowiek, kierujący wówczas losami Francyi, zanadto umiał cenić waleczność i poświęcenie wojska polskiego, ażeby, jak tylko w jego było mocy, nie odnowić tego żywiołu, tyle użytecznego do działania w jej sprawie; jakoż wojny tak nazwane pruska i polska wkrótce dały sposobność tworzenia znowu korpusów polskich.

W styczniu r. 1814 pułk eklererów trzeci, sformowany z Polaków, był przydzielony do gwardyi ułanów polskich.

I w rzeczy samej, jak tylko armie Napoleona I zbliżyły się do brzegów Wisły, zaraz tworzyć się poczęły liczne oddziały polskie.

Cesarz utworzyć polecił pierwszy legion polski, powierzając jego dowództwo jenerałowi Józefowi Zajączkowi — niedługo powstał drugi, powierzony jenerałowi Wołodkowiczowi. Pierwszy wszedł w służbę Saksonii, sprzymierzonej, od sierpnia r. 1807 po zawarciu pokoju w Tylży — drugi potem do pierwszego wcielonym został.

W miesiącu marcu r. 1807 cesarz uczynił odezwę do owych wojsk polskich pozostałych jeszcze z wyprawy na Saint Domingo, i ze szczątków tych utworzył korpus pod nazwą legionu polsko-włoskiego. W r. 1808 przybrał on nazwę legii nadwiślańskiej; w lipcu znowu r. 1809 po bitwie pod Wagram utworzoną została druga legia nadwiślańska.

Dwa te oddziały należycie organizowane, składały się: pierwsza legia z czterech pułków piechoty i jednego jazdy, druga z trzech pułków piechoty, pod dowództwem pułkowników Feliksa Potockiego, Mateusza Sobolewskiego i Antoniego księcia Sułkowskiego — dwie te legie jednak w miesiącu lutym r. 1810 zorganizowane zostały na jedną legią.

W czerwcu r. 1813 po uorganizacyi armii francuskiej, cztery te pułki nadwiślańskie zwinięto na jeden pułk piechoty nadwiślańskiej.

Jednakże oprócz tych korpusów polskich, stanowiących nierozerwaną całość z wielką armią francuską, odrębne wojsko, po utworzeniu Wielkiego Księstwa Warszawskiego, ostatnim okresie w czasie pierwszego Cesarstwa, walczyło za sprawę Francyi, choć nie zostawało na żołdzie francuskim. O urządzeniu wojska polskiego za czasów Fryderyka Augusta, czytać konstytucyę Księstwa Warszawskiego ogłoszoną w dniu 22 lipca 1807 r. Tytuł X, artykuły 79, 80, 81 i dekret królewski z dnia 9 maja 1808 r.

Był także pułk piechoty litewskiej, wystawiony kosztem ks. Sapiehy i żony jego hr. Potockiej, postanowieniem z Moskwy dnia 20 września 1812 r.

Wszystkie korpusy polskie dzielące spólnie wszelkie koleje losu armii francuskiej, uwolnione zostały od zobowiązań w r. 1814, lecz jeszcze wspomnieć tu wypada o jednym z oddziałów jazdy polskiej.

Wiadomo, że jeden oddział jazdy z legii naddunajskiej w r. 1801 przeszedł na żołd rządu włoskiego. Oddział ten w sierpniu r. 1806 przeszedł w służbę Józefa, króla Neapolitańskiego. W lutym r. 1807 przeszedł w służbę wprost francuską, pod rozkazy Hieronima, króla Westfalskiego. W r. 1808 przybrał nazwę pułku ułanów legii nadwiślańskiej, a 7 lekkokonnego francuskiego.

Inny jeszcze pułk lekkokonny ułanów legii nadwiślańskiej powstał w r. 1811, kiedy Napoleon przygotowywał wyprawę r. 1812 rosyjską, który w czerwcu tegoż roku przybrał nazwę pułku 8 lekkokonnego francuskiego.

Nawet i gwardya cesarska liczyła oddziały polskie, bo gdy w grudniu 1806 r. cesarz pierwszy raz zwiedził Warszawę i zastał straż honorową pod wodzą Michała ks. Ogińskiego, utworzył z niej, dogadzając życzeniom mieszkańców, szwadron gwardyi przybocznej. W kilka zaś miesięcy później w marcu r. 1807 polecił, ażeby pułk lekkokonny, wystawiony kosztem księcia Sułkowskiego, który przyszedł ze Szlązka pod rozkazy księcia Hieronima, dowódzcy 9 korpusu wielkiej armii, przybrał nazwę pułku pierwszego ułanów. Złożony on był z 1000 ludzi, pod dowództwem Wincentego hr. Krasińskiego, tego samego, który potem w r. 1814 doprowadził z rozrzewnieniem szczątki wojska polskiego do Polski.

Drugi pułk gwardyi ułanów, pod wodzą Konopki był utworzony na Litwie w Lipas r. 1812, ale ten złączony został potem z pierwszym, postanowieniem z dnia 22 marca 1813 r.

W tym też czasie do gwardyi zaliczono cztery kompanie honorowe polskie, pod dowództwem jenerała Stanisława Wojczyńskiego.

Polska, oprócz legij nadwiślańskich, wojska Księstwa Warszawskiego, pułków ułanów liniowych i gwardyi, dostarczała jeszcze Napoleonowi oddziałów artyleryi, saperów, strzelców konnych i huzarów, które to wojska, choć nie będące zawsze na żołdzie francuskim, walczyły jednak ciągle z zapałem za sprawę Francyi. I można z pewnością twierdzić, że bez przerwy od roku 1807 do roku 1814 corocznie po 30,000 dobrych wojowników Polska dostarczała Francyi.

Wyliczyliśmy dotąd wszelkie oddziały polskie, wiernych sprzymierzeńców za rewolucyi, Konsulatu, Cesarstwa, po koniec r. 1806 — przejdziemy teraz ich zasługi wojenne.

Jak tylko sformowanym został pierwszy legion północny, pod wodzą Józefa Zajączka, a wyższemi rozkazami Dąbrowskiego Henryka, wysłanym zaraz został pod Gdańsk, który wówczas oblegał marszałek Lefebvre na czele dziesiątego korpusu wielkiej armii. Oblężenie to jedno z najsławniejszych za pierwszego cesarstwa, odbywało się w najściślejszym porządku i już doprowadzonem zostało aż do stoku a w tém jenerał rosyjski Kamieński w 25,000, od ujścia Wisły przybył w pomoc oblężonym. Piechota polska, mając przez to zagrożone swoje stanowiska, od razu chwyciwszy za broń, tak śmiało uderzyła na te nadciągające posiłki, że te tej chwili odpłynęły — a przez to zwycięztwo oblężony marszałek Kalkreuth, mając sobie odjętą wszelką nadzieję odsieczy, poddał Gdańsk.

Ta była jedna z pierwszych usług oddanych Francyi przez nowo utworzone oddziały wojska polskiego — za co oddał całą sprawiedliwość, umiejąc czyn ten ocenić, marszałek Lefebvre.

*(Dokańczenie nastąpi.)*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Wiadomo, że Papież Grzegórz XIII zaprowadził reformę kalendarza, której szczegóły powtarzamy jako niekażdemu może znane: Ponieważ rok juliański liczył 365 dni 6 godzin od których zbywało 11 minut i 15 sekund, przyrost więc jednego dnia co czwarty rok był tylko przybliżonym i wyniknąć stąd musiało powolne wyprzedzenie roku cywilnego przez rok słoneczny. Jedenaście minut po blisko 131 latach tworzą dzień cały, przez brak przeto względu na tę okoliczność w r. 1581 wiosenne porównanie dnia z nocą, które przypadało na 21 marca w czasie koncylium nicejskiego (w r. 525), cofnęło się o 10 dni przez ciąg 1256 lat i przypadło na 11 marca. Papież Grzegorz XIII przywięzując wielką wagę do zapewnienia na zawsze wykonania kanonu koncylium odnoszącego się do Zielonych Świątek, i chcąc w tym celu zmienić prawidło, które się z przebiegiem czasu okazało niepraktycznem, postanowił za zdaniem astronomów bullą z d. 26 kwietnia 1581 skrócić o 10 dni miesiąc wrzesień 1582 r., przez co porównanie dnia z nocą na 21 marca przypadło. Dla zapobieżenia na przyszłość podobnemu zamieszaniu, ogłosił nową modłę liczenia czasu, polegającą na wsunięciu dnia przestępnego co czwarty rok i zniesieniu go przy końcu każdego wieku przez trzy wieki, aby go znów w czwartym przywrócić. I tak ponieważ rok 1600 był przestępny, 1700, 1800 i 1890 nie są przestępnemi i dopiero 2000 nim będzie. Wsunięto 97 dni zamiast 100, w ciągu 400 lat, gdyż przez 4 wieki 11 minut tworzą 3 dni. Przeciąg ten jest więc iloczynem 400 pomnożonych przez 365 dni, oraz 97 dni, które równo podzielone nieznaczną prawie pozostawiają pomiędzy otrzymaną miarą czasu i obrotem słonecznym różnicę, która zniknęłaby całkiem, gdyby w analogii zniesiono jeszcze jeden rok przestępny co 4000 lat.

— Dnia 26go stycznia był stan atmosfery dosyć zmienny, z rana pochmurno, później pogoda, po południu znowu naokoło chmury, wiatr bardzo słaby najczęściej wschodni, mróz największy dosiągł 8°,0, a sfolgował około południa na 2°,0, barometr stojący o godzinie 2ej po południu na 327''',58 opadł o godzinie 10tej wieczór nagle na 325''',67, do 6tej rano 27go na 324''',65, wieczorem i w nocy z 26 na 27 cokolwiek śniegu, rano 27go o godzinie 6tej wskazywał termometru — 1°,5 R.

— W sobotę dnia 28 stycznia, S. Karola Wgo i S. Walerego.



## Przegląd Polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Tryest** 25 stycznia wieczór. Wydział miejski wyraził dziś Namiestnikowi łojalne uczucia swoje i prosił go o zawiadomienie o nich JCMości. Namiestnik wypowiedział przekonanie swoje, że większa część Rady miejskiej jest dobrze myślącą, a w następnych wyborach wykluczoną będzie mała liczba żywiołów Austryi niechętnych.

**Kopenhaga** 25 stycznia. Po odrzuceniu 38 głosami przeciw 24 propozycyi ministra skarbu aby census wyborczy do Izby wyższej naznaczyć na 2000 tal. duńskich, uchwalono projekt ustawy zasadniczej dla całego państwa 57 głosami przeciw jednemu, i takowy odesłano Izbie niższej.

**Berlin** 26 stycznia wieczór. *Staats Anzeiger* donosi: JKMć przyjmował dziś delegacyę Izby wyższej, która mu wręczyła adres Izby przez prezesa swego i w krótkiej przemowie dziękował delegacyi.

**Paryż** 26 stycznia. W wyborach do rady kościelnej ewangielickiej wybrani zostali: Laffon (kandydat obustronny), Mallet, Chabaud, Vernet i André (prawowity). Guizot przyjdzie pod balotowanie z kandydatami liberalnymi. Prawowici zwyciężyli małą większością.

**Turyn** 25 stycznia. Dziś wieczór gromada ludzi około stu głów licząca, a w niej wielu studentów, zrobiła demonstracyę na rzecz byłego prezesa senatu Sclopis i innych osób politycznych. Nie zaszły przy tej sposobności żadne zamieszki.

**Londyn** 26 stycznia. Parowiec amerykański pocztowy „Armenian" rozbił się. Bank zniżył diskonto na 5%.

---

Gabinet wiedeński oczekuje dotąd odpowiedzi z Berlina na notę swoją z d. 21 grudnia, która wyrażała potrzebę zakończenia stanu tymczasowości w księstwach. Przypuszczać się godzi pomimo wszelkich półurzędowych zaprzeczeń, że nie może pozostać bez wpływu na tę odpowiedź wrażenie odniesione przez ks. Fryderyka Karola pruskiego z pobytu w Wiedniu. Tymczasem w d. 24 b. m. hr. Mensdorff miał rozmowę z posłem pruskim bar. Wertherem, podobno względem niektórych spraw bieżących w księstwach, jakoto pawilonu statków kupieckich, poczt, telegrafów i stowarzyszeń. Prusy początkowo opierały się zaprowadzeniu pawilonu osobnego o barwach księstw, jak również nie chciały uznać traktatu telegrafowego zawartego między komisarzami związkowymi cywilnymi w Holsztynie a Lubeką i Hamburgiem, a co do stowarzyszeń uważały ich szkodliwość. Poczta księstw i telegrafy oddane zostały jak wiadomo, pod zarząd pruski. Potrzeba jednak było na to wszystko porozumieć się z Austryą. Skutek tego porozumienia był taki, że Prusy zezwoliły na pawilon tymczasowy księstw, uznały traktat telegrafowy, a w rozmowie z p. Ministrem spraw zagranicznych domagał się teraz — jak głoszą — poseł pruski zniesienia wszelkich stowarzyszeń w księstwach. Podobno hr. Mensdorff oświadczył, że gdy wkrótce nadejść ma odpowiedź na notę z 21go grudnia, wszelkie tymczasowe rozporządzenia prawodawcze powinnyby być wstrzymane.

Z zaprzeczeniem *General Corresp.* powtórzonem przez nas onegdaj o naturze pobytu Księcia Fryderyka Karola w Wiedniu, nie zgadza się urzędowa również pruska *Provinzial Corresp.*, której słowa wczoraj powtórzyliśmy. Pismo wiedeńskie mówiło bowiem, że błędnemi są wszelkie pogłoski „o naradach natury politycznej lub wojskowej, jakie się miały odbywać za ostatniego pobytu księcia na dworze cesarskim między wielu wysokimi wojskowymi." Zupełnie zaś przeciwnie mówi wzmiankowane pismo berlińskie: „Ks. Fryderyk Karol miał kilkakrotnie dłuższe poufne rozmowy z Cesarzem Imcią bądź sam, bądź z udziałem jenerałów najbliżej Cesarza stojących." Jest to zatem zupełna sprzeczność między obu temi doniesieniami rządowych pism. Wprawdzie *Prov. Cor.* zastrzega, że pobyt Księcia w Wiedniu niemiał wytkniętych celów politycznych, przyczynił się jednak do ścieśnienia węzłów między obu mocarstwami. Zatem pobyt ten nie był daremny.

*Vaterland*, której korespondenci ocierają się o te same sfery co *Kreuzztg*, nie bez pewnego znaczenia zwraca uwagę na traktat zaczepny i odporny austryacko-pruski z d. 20 kwietnia 1854, jako na precedencyę, która może w tych czasach znalazłaby zastósowanie. Art. 1 tego traktatu mówi, że obaj monarchowie „poręczają sobie nawzajem posiadanie swoich niemieckich i zaniemieckich krajów, tak iż wszelki zamach na posiadłości jednego z nich, skądkolwiek by wyszedł, uważanym będzie przez drugą stronę kontraktującą, jako zamach nieprzyjacielski na jej własne posiadłości." Zgromadzenie związkowe niemieckie na posiedzeniu 20 lipca 1854 przystąpiło do tego przymierza. *Vaterland* zaleca przeto tę precedencyę. Czy się ona przydała na co Austryi w r. 1859? Może jednak dwór pruski okazuje teraz większą skłonność ku uznaniu tego traktatu, gdy mu on posłużyć ma do zjednania sobie ustąpienia ze strony Austryi w sprawie księstw. Inna rzecz, czyby Prusy poczuwały się w danej okoliczności do zadosyć uczynienia przytoczonemu tutaj artykułowi traktatu.

O ostatnich układach między Prusami a Austryą podaje *Gazeta augsburgska* następującą wersyę z Frankfurtu: W urzędowej dawniej rozmowie z hr. Karolim, p. Bismark nie proponował wyraźnie wcielenia formalnego księstw jako najodpowiedniejszego rozwiązania, lecz poczytał je za rozwiązanie, któreby należało wziąść ewentualnie na uwagę. W Wiedniu widziano tę wzmiankę jako wyrażony cel i oświadczono w nocie ustnej, że nabycie księstw przez Prusy musiałoby pociągnąć za sobą wynagrodzenie Austryi w Szląsku. P. Bismark poruszył zatem pytanie to piśmiennie, gdy w nocie 13go grudnia oświadczył, że oczekiwane w Prusiech przez opinię publiczną wcielenie Księstw, które byłoby najodpowiedniejszem rozwiązaniem, mogłoby nastąpić jedynie za przyzwoleniem Austryi. Opierając się na tem wyrażeniu, depesza austryacka z d. 21 grudnia przypomniała, że hr. Karolyi juz dawniej i to na szczególne polecenie Cesarza miał oznajmić, iż anneksya nie mogłaby nastąpić bez wyraźnie oznaczonego wynagrodzenia.

W liście jakoby z Berlina otrzymanym, wskazuje *Oestr. Ztg*, że w układach prowadzonych za pobytu w Wiedniu ks. Fryderyka Karola, nie wzmiankowano anneksyi ani jednem słowem. Musiano jednak znaleść podstawę dla dalszych układów. Żądania przez Prusy podniesione są *uprawnione*, nakazane położeniem geograficznem i potrzebą obrony Niemiec od północy. W Wiedniu wiedzą o tem, że należy uwzględnić polityczne i strategiczne wymagania Prus. Trzeba stworzyć system obrony na morzach baltyckiem i północnem, co tak dobrze jest misyą niemiecką, jak panowanie Austryi na Adryatyku. W tem leży kompensata. Praktyczne znaczenie stanowiska obu mocarstw na tem zależy, że Prusy na północy, Austrya na południu stają w obronie Niemiec; niemożna przeto pozbawiać Prus i Austryi środków do tego. Taka jest treść tego artykułu, który najwyraźniej wypowiada, że Prusom zapewnione zostaje panowanie po Koldyngę, w zamian zaś Prusy zapewniają Austryi posiadanie Wenecyi. *Botschafter*, który ma także reprezentować zapatrywanie się rządu, powiada: Prusy mają dostać Księstwa, a cóż dostanie Austrya? Czy wskażą jej Czarnogórę, albo kawałek Serbii? Piękne równouprawnienie! *Botschafter* pozwala Prusom wziąść Księstwa, ale żeby i Austrya coś zarobiła.

*Gazeta krzyżowa* zwykła corocznie w styczniu dawać olbrzymi artykuł jako „Rzut oka" na rok ubiegły. Dziś zamieszcza połowę tego artykułu, pod napisem: „Napomnienie Prus." Nie zwracalibyśmy na ten artykuł uwagi, gdyby dziś *Gaz. krzyżowa* nie wypowiadała myśli i celów pewnej partyi dworskiej, która mało co od ministeryalnej się różni, a przeto ma wpływ na sprawy publiczne. „Zwrot oka" jest tym razem „programem na rok 1865." Przestrzega on rząd, aby nie wdawał się w ustawy organiczne i nie przyrzekał ich. Nienależy zatem konstytucyi znosić, lecz jako wątłą zreformować, ulepszyć. Odpowiada to słowom p. Bismarka w Izbie wyższej wyrzeczonym.

Francuskie dzienniki wyłącznie jeszcze zajęte encykliką. *Pays* powiada, że dotychczas 31 biskupów zaniosło protestacyę przeciw rozporządzeniu Ministra wyznań z dnia 1go b. m. Dziennik ten zamieszcza artykuł całą niemal pierwszą stronnicę zajmujący, pod napisem: „Episkopat francuski i opinia publiczna", a takich artykułów ma być trzy, każdy innej poświęcony kwestyi, to jest: 1) jaki jest prawdziwy duch właściwej encykliki; 2) jaka jest istotnie wartość syllabusa załączonego do encykliki; 3) jakie było prawo i jaki obowiązek rządu cesarskiego odnośnie do urzędowej publikacyi przez biskupów tych dwóch dokumentów, a ich publikacyi w dziennikach." Zdaje się, jakoby artykuły te były spowodowane broszurą biskupa Dupanloup. Pierwszy z nich, który mamy dziś pod ręką, dowodzi między innemi, że Francya nie jest gallikańską, to jest schizmatycką w znaczeniu teologicznem, ale jest konkordatową w znaczeniu kanonicznem. *Monde* donosi, że kardynał Antonelli z nakazu Papieża rozesłał do nuncyuszów notę tłumaczącą ducha ścisłego i wyrazistego błędów potępionych w 80 zdaniach syllabusa. *La France* zaś mówi, że według otrzymanych przez nią pewnych wiadomości, dwór rzymski uznał potrzebę miarkowania objaśnieśniami późniejszemi pierwszego wrażenia sprawionego encykliką. *Monde* nadmienia, że zdania potępione w syllabusie nie są opatrzone przypisami teologicznemi i że należałoby szukać prawdziwego znaczenia ich w osnowie tych aktów, z których zdania są wypisywane. Utrzymują, że w mowie tronowej 15go lutogo będzie wzmianka o encyklice, co zdaje nam się być mylnem już dla tego samego, że dzienniki półurzędodowe mimo polemiki bardzo dziś zresztą łagodnej, usiłują odjąć znaczenie sporowi kościelnemu.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 27 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uchwalono wniosek Giskry, aby wysadzić wydział dla zdania sprawy, ewentualnie zaś dla postawienia wniosku ze względu na wiadome oświadczenie ministra skarbu p. Plenera. Następnie odbywały się rozprawy nad projektem ustawy o zniżeniu podatku gorzałczanego. Wniosek mniejszości wydziału, aby nie wciągać w obrady propozycyi rządowej i podnieść o 10% zwrot podatku od wywiezionej gorzałki, przyjęty został z poprawką Hopfena, do końca czerwca 1866 r. Następne posiedzenie Izby w poniedziałek.

**Wiedeń** 27go stycznia wieczór. W wydziale finansowym wniósł hr. Vrints, aby Minister sprawiedliwości podał minimalną kwotę do odcięcia z budżetu ministerstwa sprawiedliwości i aby wydział dozwolił na przenoszenie *(révirements)*. Minister Dr Hein oświadczył, iż osobiście nie ma prawa tego czynić, co ogół ministerstwa odmówił. Wydział natychmiast przystąpił do obrad nad pojedynczemi pozycyami i przedsiębrał nieznaczne okrojenia.

**Berlin** 27 stycznia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta krzyżowa* rozbiera w dalszym ciągu w artykule „Rzut oka", program polityki zagranicznej na rok 1865. Treść jego rozumowania jest taka: Prawo i sprawiedliwość dla Niemiec; żaden Piemont niemiecki; prawo, sprawiedliwość dla Szlezwik-Holsztynu; żadna demokracya w Księstwach; Niemcy są przestworem potęgi Austryacko-pruskiej. Reforma konstytucyi związkowej, ale nie nowa konstytucya związkowa. Przyjaźń z Anglią. Obchód 18go czerwca w myśl bitwy pod Belle-Alliance (Waterloo) i przymierza śgo.

*Kursa.* **Wiedeń** 27go stycznia wieczór. Kolej północna 1866.— Akcye kredytowe 191.50. Losy z r. 1860 96. — Losy z r. 1864 88·30. — **Paryż** 27 stycznia. Renta 67.20.


REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Ksawery Masłowski.*

# WYDAWNICTWO
# dzieł Długosza

zawiadamia pp. Kollektorów i Prenumeratorów swoich: iż wyszłe już 3 tomy (ogólnego zbioru VII, VIII, IX), stanowiące dzieło

**Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis,**

za okazaniem dowodu uiszczonéj przedpłaty wydane być mogą.

Kraków dnia 26 Stycznia 1865 r.

Sekretarz Wydawnictwa:
***Józef Łepkowski.***
(2201-1-3) T (Rynek N. 48).

## Obwieszczenie.

L. 1070 (2200-1-3)

Według ogłoszenia c. k. Dyrekcyi krajowej Skarbu we Lwowie, w Gazecie Krakowskiéj umieszczonego, sprzedane będą z wolnéj ręki za pomocą ofert pisemnych rządowe Huty żelazne wraz z wszelkiemi przynależytościami w Majdanie, w Cyrkule Samborskim, w państwie Podbuż położone, na co chęć kupna mających z tém nadmienieniem uważnemi się czyni, że stósowne do tegoż podania opatrzone odpowiedniem wadyum do dnia 28go Lutego 1865 r. włącznie, najdaléj do 6téj godziny po południu, do Prezydyum Dyrekcyi krajowéj Skarbu we Lwowie wnieść należy.

*Z c. k. Dyrekcyi krajowéj Skarbu*
w Krakowie dnia 22 Stycznia 1865 r.

**Człowiek** młody, Czech, żonaty i dzietny, zdatny do hodowania chmielu i uprawy gruntu — mogący się wykazać stósownemi świadectwami — poszukuje umieszczenia,

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem: *Ignacy Luckschanderl* w Krzeszowicach. (2147)

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

**DÉPURATIF du SANG** Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała; że ją dzisia 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

**PLUS DE COPAHU** Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (2025 4--)

# 80 wołów
## opasowych,

tuczonych na wywarach z dwóch gorzelni, jest do sprzedania w Dzikowie. Gotowe będą do wzięcia 15 Lutego b. r.
Administracya dóbr Dzików. (2150-1-3)

## Pożyczka rządowa
# kantonu Fryburgskiego
## w Szwajcaryi,

w kwocie 6 milionów franków, spłacić się mająca wraz z procentami w ogólnéj kwocie

**13 milionów 816.840 franków,**

z głównemi wygranemi po franków 60.000, 8 po 50.000, 4 po 45.000, 14 po po 40.000, 13 po 35.000, 6 po 30.000, 14 po 30.000, 4 po 25.000, 22 po 20.000, 8 po 18.000, 4 po 16 000, 13 po 15.000, 1 na 10.000 itd.

Najmniejsza wygrana wynosi franków 17 w brzęczącéj monecie.

Najbliższe ciągnienie nastąpi dnia **15 Lutego r. b.**; los do tego ciągnienia kosztuje 2 złr. — 6 losów 10 złr. w austr. banknotach.

Polecenia na te losy uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie i punktualnie, a urzędowe listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie,

Uprasza się adresować do podpisanego Handlu efektów:

***„Carl Schäfer***
**in Frankfurt a. M."**
(2190-2-4)T

# LILIO-NEZA.

Z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry w 14 dniach, nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje i t. p.

**Cena flaszki całéj 2 złr. 60 cent.**

## Pomada pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Cena puszki blaszanéj 2 złr. 60 cent.

## Chiński środek do farbowania włosów.

Flaszka 2 złr. 10 cent.

## Oryentalny sposób golenia włosów bez bólu lub uszkodzenia,

na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu przedciemienia.

Flakonik 2 złr. 10 cent.

Urządziwszy Skład powyższych artykułów u panów

***J. Schaittera & Spółki* w Rzeszowie,**

polecamy takowy łaskawym względom szanownéj Publiczności.

(2202-1-)T ***Rothe & Spółka* w Berlinie.**



Ck. wył. uprzywil.

# Płyn uzdrawiający
## (Restitutionsfluid)
# dla KONI,
## *Franciszka Jana Kwizdy*
## w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (2186-2-10T)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,* — we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

# WYPRAWY
## Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z któremi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać

☞ **po cenie znacznie niższéj;** ☜

dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

**Mebli żelaznych — Mebli drewnianych — Fortepianów — Pianinów — Fisharmonij — Powozów — Luster**

i wszelkich innych wyrobów

z **cynku,** blachy białéj **i żelaza,**

tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jako też do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

**Fortepian** (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, jaki pierwéj sprzedawałem po 360 złr. obecnie kosztuje . . . . . . . . . . . . . . 290 złr.
**Fortepian koncertowy** wielki kosztował 450, a teraz . . . . . . . . . . . . 330 „
**Pianina** palisandrowe, 400 złr, — a teraz . . . . 295 „
**Stołki Toneta** gięte, tuzin . . . . . . . . 30 „
**Garnitury orzechowe** złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . . . . . . . . . . . . 58 „
**Szafy mniejsze,** od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj.
**Łóżka** żelazne od 12 złr. i wyżéj i. t. d. (2139-4-10)

W celu pobierania dokładnéj nauki
**pojedynczéj i podwójnéj**
# BUCHHALTERYI,
również
## rachunków kupieckich,

zbiera się kółko młodzieży handlowéj, aby wspólnie mniejszym kosztem opłacić nauczyciela.

Termin zgłoszenia się do
☞ **dnia 30 Stycznia r. b.** ☜

Uczniowie otrzymają od nauczyciela poświadczenia stósowne do ich zdolności.

Bliższa wiadomość w ***Administracyi „Czasu."***

# PROMESSY
## losów z 1860 r.,

których **ciągnienie** odbędzie się

# dnia 1go Lutego 1865 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

## *F. J. Kirchmayer i Syn*
## w Krakowie.

(2125-6-)

Z powodu utrzymującego się korzystnego kursu waluty Austryackiéj zniża podpisany dom handlowy cenę swéj świéżo otrzymanéj

## HERBATY KARAWANOWEJ

o tyle, iż jéj gatunki, jak dotąd od złr. 2 do złr. 10 za funt sprzedawane, obecnie tak samo wyborowe (2134-3-6)T

**od 50 cent. do jednego ryńskiego na funcie taniéj** sprzedawane będą.

Prócz tego biorący na raz **dziesięć** funtów Herbaty jednéj ceny, otrzymuje w dodatku jeden funt z tego samego gatunku.

W Krakowie dom handlowy pod firmą

ANTONI HOELZEL.

## Ceny zniżone.
Wykonywuje
# FOTOGRAFIE

po zniżonej cenie a mianowicie:

**za 12 kart wizytowych 4 złr. w. a.**
**„ 2 sztuki dto dto 1 złr. w. a.**

niżej podpisany przytem się poleca Szanownej Publiczności i ręczy za uskutecznienie swych prac

## z wszelką scisłością, dokładnoscią i precezyą.

***J. Krieger* Fotograf,**
(2099-4-3)T.
**w Rynku głównym pod L. 37, (wchód od ulicy św. Jana).**

# Wieś LUBLA

w Cyrkule Tarnowskim, pół mili od Frysztaka i tyleż od Jasła, w dobrej glebie, 400 morgów pola ornego, 40 m. łąk, z propinacyą 600 złr. w. a. rocznie czyniącą, ze wspaniałym domem mięszkalnym i dobremi zabudowaniami gospodarczemi, jest każdego czasu przez zastaw 12000 złr. w. a. na 12 lat do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właścicielki w Tarnowie, w domu Artfińskiego. (2100--2)

# ESSENCYA
## z Salsaparyli Colbert.

**Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.**

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dl- Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (2033-4-)

## Do apteki pod „Barankiem"
**w Krakowie**
potrzebny jest
## ASYSTENT FARMACYI
**z dobremi świadectwami.**

Bliższa wiadomość tamże. (2128--3)

## ELIXIR PEPSINY
### UŁATWIĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępują: *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka* i *kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka,* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy,* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży;* dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (2038-3-)T

Do pewnego interesu nie podlegającego żadnéj konkurencyi, **poszukuje się Ajenta.** Frankowane oferty uprasza się adresować pod cyfrą L. T. Nro. 639 do pp. ***Hausenstein & Volger w Hamburgu.*** (2203-1)

## *Dra Pattisona*
# WATA
# reumatyzmowa,

środek leczący i zaradczy przeciw podagrze i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju, jako to: przeciw cierpieniom twarzy, piersi, szyi i zębów, reumatyzmowi w głowie, rękach, kolanie, przeciw cierpieniom żołądka i brzucha grzbietu i lędźwi itp.

Całe pakiety po 1 złr. — pół pakiety po 50 centów.
Z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.

## Ból zębów

uśmierza w oka mgnieniu Bawełna oryentalna. — Cena 25 cent. w głównym Składzie.

Instrukcye użycia i zaświadczenia udzielają się bezpłatnie. (2045-4-)T

Prawdziwe utrzymuje jedynie:
w KRAKOWIE p. ***Stockmar*** aptekarz

## *A. Rosenberg,*
Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,
leczy za pomocą
**Elektro-Magnetyzm**

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem: *gościec, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy* (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe;* wszelkiego rodzaju *kurcze;* ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków; słabości szpiku pacierzowego; sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015 4)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

**PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC** Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc,* jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (2031-2-)

☞ Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

## ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier,*** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń od, dechowi.* (2029-4-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP.: *Chrościckiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

## C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
***Adama Miłaszewskiego.***

W Niedzielę dnia 29 Stycznia.

# Królowa Marguerita
czyli
# Rzeź Śgo Bartłomieja

Dramat historyczny w 4 aktach a 8 obrazach, z francuzkiego pp. Aleksandra Dumas i Antoniego Maquet.

### Kurs papierow i pieniędzy.

| Kraków 27 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebropol. st. za 100 zł. | 111 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 120 | 117 |
| Listy zast. pol. z kup. | 97 | 96 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 453 | 445 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 150 | 147 |
| Talary prs. za 100 tal. | 87¾ | 86¾ |
| Banknoty prus. 150 zł | 173 | 171 |
| Srebro nowe austr. . | 115 [illegible] | 114 |
| Dukaty austryackie | 5 48 | 5 38 |
| „ holend. ważne | 5 47 | 5 37 |
| Napoleon d'or . . . | 9 30 | 9 15 |
| Półimperyały rosyjs | 9 55 | 9 40 |
| Listy galic. nowe z k. | 73⅙ — | 72⅙ — |
| „ „ stare „ | 76⅔ — | 75⅔ — |
| Oblig. indem. „ | 75 — | 74 — |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 228 | 225 |

| Wiedeń 27 stycz. (tel.) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki . . . . | 72 50 |
| 5% Pożyczka narod. | 80 30 |
| Akcye banku wied. | 819 — |
| „ „ kred. | 191 30 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 96 15 |
| Srebro . . . . . . | 114 25 |
| Londyn 10 fnt. szter. | 114 75 |
| Dukat pojedynczy | 5 42 |

| Wiedeń 26 stycz. | żądają | płaca |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 67 25 | 67 10 |
| „ Pożyczka narod. | 80 30 | 80 20 |
| „ Metaliki na m. k. | 72 40 | 72 30 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 90 — | 89 50 |
| „ „ „ węgiers. | 74 70 | 74 40 |
| „ „ „ chor. ib. | 74 75 | 74 25 |
| „ „ „ galicyjs. | 73 75 | 73 25 |
| „ „ „ bukow. | 72 | 71 50 |
| „ „ „ siedmgr. | 72 25 | 71 75 |
| „ Pożyczk. n. wen. | 97 50 | 97 — |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. 6-letn. | | |
| „ „ „ 10-letn. | 102 25 | 102 — |
| „ „ „ 12-mie. | — — | — — |
| „ „ „ losów. | 94 25 | 94 — |
| 4% Galicyjskie z. n. | 73⅙ — | 72⅙ — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poży. z r. 1839 | 163 — | 162 50 |
| „ „ „ 1854 | 89 50 | 89 — |
| „ „ „ 1860 | 96 — | 95 90 |
| „ „ „ 1864 | 87 80 | 87 35 |
| „ Como-Rente. | 18 — | 17 50 |
| „ Kredytowe | 128 25 | 128 |
| „ tryest na 4½% | 108 — | 107 50 |
| „ żegl. par. na D. | 87 — | 86 50 |
| „ Ks. Esterhaz. | 110 — | 108 — |
| „ Księcia Salm. | 31 50 | 30 75 |

| | | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Losy ks. Palfy . . . | | 30 25 | 29 75 |
| „ ks. Klary . . . | | 28 50 | 28 — |
| „ hr. St. Genois . | | 29 50 | 29 — |
| „ miasta Budy . . | | 27 50 | 27 — |
| „ ks. Windischgr. | | 18 25 | 17 75 |
| „ hr. Waldstein . | | 20 — | 19 50 |
| „ hr. Keglevich . | | 14 75 | 14 50 |
| *Akcye bank. i przem.* | | | |
| Banku narod. austr. . | | 826 — | 825 — |
| Zakładu kredytowego | | 190 40 | 190 50 |
| Żeglugi par. na Dunaju | | 480 — | 479 |
| Kolei półn. Ferdynan. | | 1869 — | 1867 — |
| „ rządowej fr.-a . | | 207 50 | 207 20 |
| „ zachodniej c. El. | | 139 — | 138 75 |
| „ Pardubickiej . | | 122 75 | 122 50 |
| „ Południowej . | | 249 — | 247 — |
| „ Galicyjskiej . . | | 229 — | 228 — |
| Czerniowiec. zwpł. 25% | | 51 — | 50 — |
| *Kursa zagraniczne.* (4 miesięczne) | Disconto, mejsc. | | |
| Amster. 100 złh. | 4 | — — | — — |
| Augsb. 100 zł nr. | 4 | 97 — | 96 90 |
| Berlin 100 tal. . | 4 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 3 | 97 10 | 97 — |
| Hamb. 100 mark. | 4 | 87 — | 86 75 |
| Lipsk 100 talar. | 4 | — | — |
| Londyn 100 fun. | 3 | 114 75 | 114 65 |
| Paryż 100 frank. | 4 | 45 70 | 45 65 |

| Waluty. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 15 88 | 15 85 |
| „ pół korony . | — | — — |
| „ dukaty na wagę | 5 43 | 5 42 |
| „ „ obrączk. | 5 43 | 5 42 |
| Złoto *al marco* . . | 5 45 | 5 43 |
| Napoleondory . . . | 9 19 | 9 18 |
| Suwereny . . . . . | 15 95 | 15 90 |
| Fryderyki . . . . | 9 80 | 9 75 |
| Luidory (niemieckie) | 9 38 | 9 36 |
| Suwereny angielskie | 11 75 | 11 70 |
| Imperyały rosyjskie | 9 45 | 9 44 |
| Srebro . . . . . . . | 114 50 | 114 25 |
| „ kupony . . . | — | — |
| Talary związkowe . | 1 72 | 1 71½ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 72½ | 1 72 |
| *Lwów* 25 stycznia. | | |
| Dukat holenderski . | 5 43 | 5 37 |
| „ austryacki . . | 5 44 | 5 39 |
| Półimperyał rosyjski | 9 52 | 9 38 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 83 | 1 80 |
| Talar pruski . . . . | 1 73 | 1 72 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 72 97 | 72 27 |
| „ „ „ „ m. k. | 76 72 | 76 02 |
| Obligi indem. b. kup. | 73 82 | 73 08 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pożyczka nar. b. kup. | 80 62 | 80 — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 228 33 | 225 60 |
| *Warszawa* 26 stycz. | | |
| Półimperyały . rubli | — | — — |
| Obligi skarbowe „ | 89 — | — |
| „ kupon. „ | — | 1 28⅝ |
| Listy zast III okr. „ | 14 42 | — — |
| „ kupon „ | — | — 5⅔ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 67 65 | — |
| Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „ | 79 — | — — |
| *Wrocław* 26 stycz. | | |
| Banknoty austryac. . | 87¾ | 87¼ |
| Polskie bilety bank. . | 78½ | 78 |
| „ Listy zastaw. | 75½ | — |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| „ „ „ 3½% | — | — |
| Obligi kolei krak.-szl. | | — |
| *Paryż* 26 stycz. | | |
| Renta 3% . . . . . | 67 — | |
| *Londyn* 25 stycz. | | |
| *Konsole* . . . . . . | 89⅞ | |

### *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*